Nr. 25. We Lwowie Piątek dnia 25. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam [38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronie za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Bez parlamentu.

Lwów 24. grudnia.

Rzymski dziennik urzędowy ogłosił onegdaj rozporządzenie królewskie, zamykające kadencję parlamentarną. W ten sposób skończyła się druga sesja ośmnastego okresu prawodawczego, która była najkrótszą, jaka w ogóle od roku 1848 istniała, bo parlament odbył od dnia otwarcia sesji mową tronową zaledwie dziewięć posiedzeń. Reskrypt królewski był w pewnej mierze niespodzianką. Wiedziano wprawdzie wszędzie bardzo dobrze, że Crispi od chwili nagłego odroczenia sesji nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, że wszelkich dokłada starań, by zamiar ten urzeczywistnić, nie wiedziano jednak, czy król Humbert zadość uczyni życzeniu prezydenta ministrów i zgodzi się na ostateczny środek, który rzekomo ma Włochy wybawić z kłopotów. Widocznie jednak zaufanie korony do Crispiego jest bezgraniczne i król Humbert spodziewa się zapewne po rozwiązaniu parlamentu i po nowych wyborach sanacji niezdrowych stosunków, w kraju panujących.

Czy się tylko w swojej rachubie nie zawiedzie? W kraju samym zamiar Crispiego z bezwarunkowym spotkał się oporem. Przeciwną rozwiązaniu parlamentu była nietylko opozycja, występowała przeciw niej cała poważna i umiarkowana prasa, zwłaszcza w północnych Włoszech, a przeciwnym mu także był senator Saracco, którego ogół opinji publicznej uważał za następcę Crispiego. Król był jednak głuchym na wszelkie przedstawienia, uległ namowom Crispi'ego i zamknął parlament.

Nie trudno się domyśleć, jakiemi argumentami posługiwał się prezydent ministrów, by króla pozyskać dla swoich planów. Crispi przedstawił królowi Humbertowi, że po tem wszystkiem, co zaszło w ostatnich czasach, nie może pracować wspólnie z dotychczasowym parlamentem. Wierzymy premierowi włoskiemu, że ta perswazja była szczera i płynęła z głęb przekonania. Wobec dzisiejszego parlamentu osobistość Crispiego, jako męża stanu i polityka, ale wprost jako człowieka honoru nadto jest skompromitowana, aby wspólne działanie dla dobra państwa było możliwe. To też wierzymy, że Crispi postawił królowi alternatywę: rozwiązanie parlamentu albo dymisja gabinetu. Król Humbert wybrał pierwszą. Dlaczego? Na to pytanie nie mamy dostatecznej odpowiedzi. Przypuszczamy, że obie były dlań niewygodne, że miał wybierać z dwojga złego. Czy jednak zamknięcie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów jest istotnie mniejszem złem i mniej niebezpiecznem? Jest to przedewszystkiem bardzo smutnem dla Włoch świadectwem, jeżeli korona żywi przekonanie, że Crispi jest jedynym mężem stanu, który dzierżyć może w swych rękach ster nawy państwowej. Gdyby jednak nawet tak było, gdyby istotnie żaden we Włoszech mąż stanu nie dorównywał mu pod względem kwalifikacyj i zdolności politycznych, to przecież w danych warunkach w oczach uczciwej opinji publicznej Crispi stał się na razie przynajmniej — niemożliwym jako pierwszy minister króla. Od chwili pojawienia się nieszczęsnego „pliku“ dokumentów Giolitti'ego, stoi Crispi pod zarzutem pospolitej zbrodni, szarpiącej w równym stopniu jego honor prywatny, jak polityczny. W rzędzie oskarżycieli znajdują się najlepsi Włoch synowie i najwybitniejsi przywódcy parlamentarni. Crispi niczego nie uczynił, by się z gwałtownych oczyścić zarzutów. Przeciwnie, to wszystko, co zrobił, przyczyniło się w większym jeszcze stopniu do rozmiętnienia umysłów.

Na Crispim ciąży zarzut, że jest nieuczciwym, w najtrywialniejszem tego słowa znaczeniu, że skorzystał ze swojego wybitnego stanowiska politycznego dla celów prywatnych, że on i jego sekretarz, czerpali pełnemi garściami z kas „Banca Romana“. Miasto oczyścić się z zarzutów i odpowiedzieć na oskarżenie, Crispi zrazu odroczył sesję parlamentarną, by uniemożliwić w ogóle oskarżenie na arenie parlamentarnej. Dzisiaj znów zamyka parlament i chce się uciec do nowych wyborów. Włosi, przystępując do urny wyborczej, będą więc rozstrzygać, czy zaufanie u Crispiego, przedewszystkiem o tem, czy Crispi jest uczciwym człowiekiem, czy nie. I to właśnie nadaje przyszłym wyborom charakterystyczne i niebezpieczne piętno. Do tego rodzaju bowiem decyzji wyborcy nie są powołani. Wobec doniosłości zarzuconej zbrodni, jedynie kompetentnym do orzeczenia o uczciwości, lub nieuczciwości Crispiego, byłby sąd kryminalny, naturalnie, jeżeli potrafi być bezstronnym. O wyborcach tego powiedzieć nie można. To prawda, że *vox populi vox dei*, ale Crispi przecież nadto jest interesowanym w wyniku wyborów, aby mógł przy nich być bezstronnym spektatorem. On będzie niemi kierował, on je zrobi, to też ich rezultat żadnej stanowczej nie da na powyższe pytanie odpowiedzi. Jeżeli zatem Crispi nie mógł rządzić z dotychczasowym parlamentem, to tem mniej będzie to w stanie uczynić z parlamentem przyszłym, w którym opozycja będzie bardziej uzasadnioną i usprawiedliwioną. Na razie jednak rządzić będzie Crispi bez parlamentu. Może to i jego cel.

Akcja kraju na polu poparcia budowy kolei lokalnych.

Zapowiedziany przez wydział krajowy, w ogólnem sprawozdaniu z czynności krajowego biura kolejowego, wniosek wydziału krajowego co do poparcia poszczególnych kolei lokalnych, wszedł już na porządek dzienny sejmu.

Sprawozdanie to obejmuje program wydziału krajowego co do poparcia kolei lokalnych w pierwszym okresie akcji kraju, przyczem wydział kraj. zaznacza, że usiłowaniem jego było ów program tak ułożyć, aby przy jego przeprowadzeniu osiągnąć przecież możność jak najdalej idącego wyzyskania środków finansowych, w tym pierwszym okresie rozporządzalnych.

Na podstawie ustawy kraj. z 17. lipca 1893 wydział krajowy przedstawia sejmowi te linje kolejowe, które ze względu na interesa kraju za użyteczne i potrzebne uznać należy i którym udzielić należy gwarancję oprocentowania pożyczek kolejowych. Wnioskami wydziału krajowego objęte są następujące linje:

Trzebinia-Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia do udzielenia imieniem kraju na rzecz tej linji i na czas nie dłuższy niż do końca r. 1968, gwarancji oprocentowania po 4% rocznie, oraz planem wskazanego umorzenia kolejowej pożyczki pierwszeństwa, zaciągnąć się mającej przez koncesjonarjuszów w wysokości nieprzekraczającej 1,660.000 zł. Gwarancja ma być udzieloną pod warunkiem, iż pożyczka zrealizowaną będzie po kursie nie niższym od tego, jaki wydział krajowy ustanowi; iż kapitał imienny tej kolei ustanowiony będzie na sumę nie wyższą niż 2 500 000 zł. i że z tego kapitału imiennego suma potrzebna ponad wspomnianą pożyczkę pierwszeństwa, a to co najmniej 840 000 zł. dostarczoną będzie przez emisję akcyj zakładowych, wpłaconych w pełnej ich imiennej wartości, z których co najmniej 420.000 zł. obejmie państwo, a co najmniej 420.000 zł. interesanci miejscowi.

Chabówka-Zakopane. Gwarancja kraju daną ma być dla oprocentowania pożyczki do wysokości 930.000 zł. Cały kapitał imienny ustanowiony dla tej linji ma wynosić co najwyżej 1,400.000 zł. Suma 470.000 zł. ma być dostarczoną przez emisję akcyj zakładowych, z których połowę obejmie państwo, połowę interesanci miejscowi.

Borki wielkie-Grzymałów. Gwarancja kraju dla sumy 600.000 zł. Cały kapitał linji tej wynosi 900.000 zł.; 300.000 zł. dostarczonych być ma przez emisję akcyj zakładowych, z których 210.000 zł. objąć ma państwo, zaś 90.000 zł. strony interesowane.

Delatyn-Kołomyja-Horodenka Stefanówka. Gwarancja kraju daną ma być dla sumy 2,270.000 zł. Kapitał imienny rzeczonej linji ustanowiony będzie w taki sposób, iż dla linji Kołomyja-Horodenka-Stefanówka nie może być wyższy niż 2,550.000 zł., zaś dla linji Delatyn-Kołomyja 1,300.000 zł. Reszta kapitału dostarczoną być ma na podstawie zagwarantowania przez interesantów miejscowych czystego dochodu w kwocie 35.835 zł. rocznie przez 75 lat ponad kwotę roczną, potrzebną do oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa 2,270 000 zł.; dalej przez wpłatę 425 000 zł przez państwo w zamian za akcje zakładowe; przez zapewnienie przez koncesjonarjuszów wpłaty całej reszty potrzebnego kapitału w zamian za akcje zakładowe objęte w pełnej ich imiennej wartości, a to także w tym wypadku, jeżeliby potrzebny ma budowę linji Delatyn-Kołomyja kapitał imienny wynosił więcej niż 1,300.000 zł.

Łupków-Cisna. Dla tej linji żąda wydział krajowy upoważnienia do objęcia na kraj po kursie 95% akcji pierwszeństwa w sumie nie niższej 465.000 zł. Kapitał imienny tej kolei ustanowiony być ma na 700.000 zł., z którego reszta 235.000 zł, dostarczoną będzie przez interesantów miejscowych w zamian za akcje zakładowe.

Po otwarciu kolei posiadacze akcyj zakładowych w takim dopiero razie pobierać będą dywidendę w stosunku 4% rocznie, jeżeli czysty dochód przenosić będzie kwotę potrzebną na oprocentowanie akcji pierwszeństwa po 4% rocznie i umorzenie ich w ciągu lat 30 od czasu otwarcia kolei, w razie zaś dalszej jeszcze nadwyżki czystego dochodu, nadwyżka ta w całości używaną będzie na oprocentowanie akcyj pierwszeństwa.

Zarazem żąda wydział krajowy, aby sejm polecił mu czuwać nad gospodarstwem lasowem w obrębie obszaru ciążenia kolei Łupków-Cisna, aby wydział krajowy udawał się w tym celu w razie potrzeby do rządu i o wynikach tego nadzoru zdawał sprawę sejmowi.

Jaworzno-Chrzanów-Piła. Linja ta łączyć się ma z projektowaną koleją Trzebinia Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia, aby po przedłożeniu przez strony kompletnych operatów projektu i w razie gdyby spodziewany czysty dochód tej kolei wystarczał na oprocentowanie po 4% rocznie, oraz umorzenie do końca roku 1968 co najmniej ⅔ części kapitału imiennego potrzebnego na jej budowę, a wydaną została na budowę tej linji koncesja państwowa, przyznał imieniem kraju na rzecz tej kolei i na czas nie dłuższy niż do końca r. 1968, gwarancję oprocentowania po cztery od sta pożyczki pierwszeństwa, jakąby koncesjonarjusze zaciągnęli do wysokości nie przenoszącej ⅓ części całego kapitału imiennego tej kolei. Gwarancja udzieloną być ma pod warunkami przyjętymi dla innych linij.

Chodorów-Rohatyn-Podwysokie. Na linję tę ma kraj dać subwencję bezzwrotną w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną, aby subwencję również bezzwrotną miejscowych interesantów na rzecz tej kolei uzupełnić do sumy jednego miljona zł. pod warunkiem, że reszta potrzebnego kapitału będzie dostarczoną przez państwo, i że kolej będzie budowaną i zarządzaną jako kolej państwowa.

Rozwadów-Przeworsk względnie Rzeszów. Na linję tę ma dać kraj subwencję w wysokości co najwyżej 250.000 zł., a to pod warunkiem, aby reszta potrzebnego kapitału dostarczoną została przez państwo i miejscowych interesantów i że kolej ta będzie budowaną i zarządzaną jako kolej państwowa.

W sprawozdaniu swem podnosi wydział krajowy, iż wprawdzie pierwotnie oświadczył rządowi, że większe znaczenie przypisuje kolei z Rozwadowa do Rzeszowa, niż z Rozwadowa do Przeworska, to jednak przy rokowaniach ustnych z ministerstwem handlu odstąpił od tego oświadczenia, rezerwując stanowisko swoje w tej kwestji do czasu, w którym zachodzące obecnie nowe momenta, jako to: założenie cukrowni w Przeworsku, oraz projektowanie kolei z Rzeszowa do Sanoka i z Przeworska do Dynowa, rozstrzygną rzecz na korzyść jednego lub drugiego kierunku.

Wydział krajowy domaga się dalej upoważnienia od sejmu do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki z terminem umorzenia do końca roku 1968 w 4% obligacjach kolejowych w Banku krajowym, w takiej wysokości, jaka w uwzględnieniu osiągniętego najlepszego kursu okaże się potrzebną, celem nabycia akcyj pierwszeństwa dla linji Łupków-Cisna i pokrycia subwencyj dla linij: Chodorów-Podwysokie i Rozwadów-Rzeszów lub Przeworsk.

Wreszcie żąda wydział krajowy wydania mu przez sejm polecenia, ażeby projekty niższorzędnych kolei, które po zbadaniu okażą się użytecznemi i potrzebnemi ze względu na interesa kraju, a co do których interesanci dopełnią przepisanych warunków, przedkładał sejmowi do decyzji po myśli postanowień ustawy krajowej z roku 1893, a to w miarę rozporządzalnych zasobów krajowego funduszu kolejowego.

Z caratu.

Sprawa reform i zmian w ustroju państwowym Rosji, nie przestaje być przedmiotem rozpraw dzienników wydawanych na całym obszarze ziem carstwa. Wywiązująca się tu i ówdzie ztąd polemika, nie wiele może interesować, a jeżeli, to chyba z tej przyczyny, że prawie zawsze, czy mowa o Finlandji, czy o Syberji, czy nawet o sztundystach i biczownikach — kończy się na Polakach. Oto świeży tego dowód. *Ryskij Wiestnik* rozpisuje się szeroko na temat noworocznych artykułów niemieckich pism, wydawanych w prowincjach nadbałtyckich, w których przebija się mniej więcej jedna i ta sama myśl przewodnia — nadzieja jakichś zmian i reform.

„Sens tej całej tyrady — pisze *Ryskij Wiestnik* — jest zapewne jasny dla wszystkich, znających dobrze język miejscowej prasy niemieckiej, wszelkie zaś podobne rozumowania miejscowych gazet niemieckich dowodzą, że Niemcy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli i że wciąż jeszcze żyją w sferze nie dających się urzeczywistnić rojeń i fantazyj, które poeta wybornie scharakteryzował: „Gdy Wołga-matka wstecz popłynęła“. Można tylko szczerze żałować, że kierownicy miejscowych dzienników niemieckich tak słabo rozumieją rzeczywistość i znaczenie tych wypadków historycznych, od których rozwoju — a tego nikt nie jest wstanie zatrzymać — zależy dalsze kształtowanie się warunków na naszych kresach.“

„Słuszność tych uwag — dodaje od siebie *Now. Wremia* — potwierdza najwyższy reskrypt na imię b. jenerał gubernatora warszawskiego J. W. Hurki“.

A więc i wy Polacy,.. nie miejcie nadziei...

To samo pismo zamieszcza korespondencję z Warszawy pióra p. Parvusa — (drugie wydanie słynnego „Novusa“). Otóż ten p. Parvus tak pisze:

„Korespondent p. Novus słusznie się skarży na rozdwojenie towarzystwe rosyjskiego w Warszawie. Ja dodam z tego powodu, że rozdwojenie nie powinno istnieć z uwagi, że ludność rosyjska warszawska składa się przeważnie z osób z wyższem lub średniem wykształceniem, mogących mieć wiele wspólnych interesów. Co prawda, rozdwojenie najwięcej uderza pomiędzy wojskowymi a urzędnikami cywilnymi. Pierwsi, będąc odrywani swemi zajęciami specjalnemi, nie mogą wziąć na siebie roli politycznej działania na Polaków w duchu ugodowym; drudzy używają mniejszej powagi, dzięki odgraniczeniu od wojskowych, dla tego też jednoczenie powinno następować głównie pomiędzy wojskowymi, a urzędnikami cywilnymi. Byłoby do życzenia, aby przy nowym jenerał gubernatorze to rozdwojenie było usunięte; wtenczas zbliżenie się ludności do Rosjan stałoby się możliwsze. I teatr rosyjski miałby pod tym względem ważne znaczenie, czyniąc zadość jednej z potrzeb duchowych człowieka, zbliżając Rosjan pomiędzy sobą i dając możność Polakom zaznajamiać się z literaturą rosyjską ze społeczeństwem, jego poglądami i należycie oceniać Rosję centralną, o której nawet wśród inteligencji panują nierozsądne i oburzające poglądy. Oprócz jednak teatru w Warszawie, jeszcze bardziej czuć się daje brak bibljotek rosyjskich publicznych.“

Tylko z tym teatrem jakoś nie idzie. Lepsi i porządni artyści nie chcą przyjeżdżać, hołota natomiast garnie się chętnie, lecz znowu robi w Warszawie fiasko i kompromituje sprawę. W tej samej kwestji donosi *Petersb. Listok*:

„Donoszą nam z zupełnie wiarogodnego źródła, że spółka artystów teatrów carskich, którzy zamierzali za przykładem r. z. udać się podczas wielkiego postu do Warszawy, rozpadła się i że wyjazd artystów nie nastąpi. Na czele spółki stali: N. F. Sazonow i W. N. Dawydow. Żałować tylko może publiczność rosyjsko-warszawska, iż w roku bież. pozostanie bez swego rodowitego teatru.“

* * *

Mają zaprowadzone być jakieś zmiany w ustroju samorządu miejskiego, tak przynajmniej donoszą *Birż. Wied.*: „Zreformowany departament do spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, zamierza na drodze prawodawczej wprowadzić samorząd miejski w gubernjach Królestwa. Nastąpi to pono po zreformowaniu organów zarządzających gospodarstwem miejskiem i wiejskiem wgubernjach Królestwa, syberyjskiej, kaukaskiej, kijowskiej, pedolskiej, wołyńskiej, archangielskiej i kraju północno-zachodniego.“

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 18. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem przesłuchiwano w dalszym ciągu Wilke'go, który zaprzecza, jakoby brał udział w kradzieży dynamitu i w zamachu na dom dra Rensona. Zeznania Müllera nazywa haniebnem kłamstwem.

Następny oskarżony Verbist, Leodyjczyk, zaprzecza przedewszystkiem, jakoby był anarchistą, a co do oskarżenia go o udział w zamachach. to za pomocą świadków odwodowych dowiedzie on swojego *alibi*.

Berg oświadcza, że jest anarchistą, że jednak Jagołkowskiego nie zna i w zamachu na kościół św. Jakóba udziału nie brał. W jednym z ludzi, którzy byli przy wręczaniu Müllerowi bomby pod kościołem św. Jakóba, jakaś dziewczynka poznała właśnie Berga i to po oryginalnej formie kapelusza.

Kolporter Jorris przyznaje się do zasad anarchistycznych, oraz do częstych stosunków z Jagołkowskim, oświadcza jednak, iż uważa go za ajenta prowokacyjnego. Jorris zachowuje się wyzywająco, przewodniczący upomina go kilkakrotnie. Zaprzecza, jakoby brał udział w zamachu na kościół św. Jakóba i zeznania Müllera nazywa bezczelnem kłamstwem.

W końcu wczorajszego posiedzenia przesłuchano jeszcze puszkarza Arnolda. Ten twierdzi, nie jest anarchistą; Jagołkowskij mieszkał u niego dosyć długo, żył z nim w przyjaźni, pożyczał mu pieniądze często, gdyż „baron“ otrzymywał bardzo często listy pieniężne z poselstwa rosyjskiego w Paryżu i natychmiast regulował swoje długi. Listy Jagołkowskiego były zawsze adresowane: *Monsieur de Léonhard, Paris, rue de Grenélle 68* (dom

(3)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Sieleń odchrząknął, złożył ręce, oparłszy je łokciami na kolanach i spuszczając głowę ku ziemi, jak to miał zwyczaj czynić, zaczął:

— Przybyła wczoraj do Warszawy pani Porycka. Wiedząc, nie wiem skąd, o faworach, jakich używam u Skorupskiego, udała się do mnie wprost, obligując mnie bym jej wyrobił interes, od którego zależy ich byt.

— Biedna! — szepnęła pani Wanda, z fałszywie brzmiącem współczuciem.

— Potrzeba tam — ciągnął Sieleń — głupich dziesięciu tysięcy rubli, których jeśli niebawem nie dostaną, będą zrujnowani, sprzedani na licytacji... Otóż pani Porycka, nie widująca się z rodzicami, prosi mnie, bym udał poinformowanego o tej potrzebie przez mego brata, a jej sąsiada, jak to pani powiedziałem i starał się wpłynąć na tego egoi.. na pana Jana — poprawił — by.. .

— Rozumiem! — przerwała mu pani Wanda — ale dla czegoż do mnie z tem przychodzisz, doktorze?

— Bo wierzę tylko w pani rozum. Jesteś przecież moją gwiazdą! Czy wmięszaniem się swojem do prywatnych i familijnych stosunków Skorupskich nie popsuję sobie u nich?...

— Rozumiem! — przerwała raz drugi pani Choryńska i wstała z szeslonga. — Pozwól, doktorze, że się namyślę — ciągnęła chodząc wzdłuż pokoju — odpowiedź nie jest tak łatwą, jakby ci się zdawało, nawet dla mnie, znającej na palcach Skorupskich. Domyślam się, *que vous voudriez*, przysłużyć się tym biednym Poryckim?

— Jak... naj...

— Pozwól! — Siedź cicho! Zkombinuję.

Chodziła chwilę głęboko zadumana. Nagle przystanęła i zapytała:

— Pan Jan nigdy z tobą nie mówił o Poryckich?

— Nigdy! Owszem unika...

— Ale wie, że brat twój sąsiaduje?

— Wie...

Ruszyła dalej i chodziła po smyrneńskim dywanie, wolnym krokiem. Ale oczy jej błyszczały, policzki rumieniły się od takich rumieńców, iż Sielenia zastanowiły. On znów zatopił się w zadumie nad pytaniem, dla czego wszystko, co dotyczyło Skorupskich, tak żywo obchodziło tę kobietę. Nie przez przyjaźń — myślał — bo, co do tej przyjaźni, to był dość sprytnym, by jej fałszywe nuty, coraz silniej drgające, uchwycić.

— Mówiłeś doktor, że Poryckich zlicytują? — zagadnęła kobieta, przystając i jakby już z planem gotowym w głowie.

Sieleń ocknął się i spojrzał w oczy kobiecie. Zamilkł, bo go formalnie sparaliżował wyraz twarzy pani Wandy, rozpalony, namiętny i intrygujący.

— Tak... niezawodnie — bąknął — w końcu lutego sprzedaż... subhasta...

Pani Choryńska znów coś w głowie pokombinowała i zapytała.

— Nie wiesz doktor, czy książę Rudomin jest *avance* w swem staraniu się o rękę panny Wilmy?...

— Nie umiałbym pani powiedzieć.

— Nie bywasz u Skorupskich... — zapytała prawie się jąkając — tylko w roli doktora?

— Nie! Bywam bardzo często... Przyjmują mnie, jak przyjaciela.. Widuję..

— Widujesz Wilmę?

— Oh!

— Cóż więc myślisz o niej? — podchwyciła z największą ciekawością, nagle wychodząc z przedmiotu rozmowy.

— *Charmante personne...*

— I z temperamentem nielada — podchwyciła znacząco.

Sieleń objął ją ciekawem spojrzeniem. Nierozumiał, czuł, jej pytania, myśli, mowę, plany.

Ona tymczasem usiadła na szezlongu i wpijając przenikliwy wzrok w Sielenia, zapytała:

— A więc masz pan do mnie nieograniczone zaufanie?

— Pani!

— I nazywasz mnie swoją dobrą gwiazdą?

— Czyż nią pani nie jesteś?

— A więc — podchwyciła z werwą. — Zdaje mi się... — urwała i zmieniła ton — po co uprzedzać wypadki... Możesz pan pomówić z panem Janem. To twojej pozycji w niczem nie zachwieje, owszem .. owszem... Słuchaj mnie pan dalej... Mówię do ciebie, jak do grobu...

— Pani!

— Jeśli pan Jan odmówi, to my Poryckim pomożemy, ale uczynimy to w ostatniej chwili. Ja ci doktorze dam pieniądze, a ty je pożyczysz pani Poryckiej... Oh! są one pewne, jakkolwiek Skorupska mówi o wydziedziczeniu. Możesz więc uspokoić panią Porycką... bardzo ją lubię... w lutym fundusz mieć będzie, naturalnie, jeśli nic żadnym sposobem nie zdołasz zrobić z panem Janem.

— Nie wiedziałem, — zawołał doktor — że pani jesteś i dobroczynną gwiazdą...

— Ah! taka drobnostka... Wychowała się pod mojemi oczyma. Będę szczęśliwą... ale pragnę tajemnicy. Nie chciałabym się poróżnić z panem Janem — mówiła urywkami pani Wanda, tonem spokojnym, któremu jednak wypieki na jej policzkach nie odpowiadały.

— A więc, doktorze — podchwyciła nagle innym głosem i przybierając znów inną pozę, co jej ruchliwości było właściwem. — Jaknajprędzej zaczniesz działać na tego kochanego pana Jana... A i ja swoją drogą wsunę tam zgrabnie moje trzy grosze... Może co zrobimy dla tych biednych Poryckich?... A nie wiem, czy pani Porycka wie, iż Skorupscy podwyższyli posag panny Wilmy? W takim razie nawet słusznie jej się ta zwyżka należy. W świecie rozeszła się wieść, że panna Wilma dostaje w dzień ślubu dwa kroć .. pan Jan miał sam to wyrazić, więc to pewne, a pani Rena dostała tylko sto i trzydzieści...

— Sto i pięćdziesiąt — podchwycił doktór.

— Więc będzie mieć powód z chwilą wyjścia Wilmy za mąż do słusznej pretensji o pięćdziesiąt — dokończyła pani Wanda.

Poprawiła się na krześle i nagle zapytała.

— Powiedz mi doktorze, dlaczego nie bywasz w świecie?

Sieleń spojrzał na nią wzrokiem zdziwionym. Zdawało mu się ciągle, iż tym razem jego klientka miała jakąś ukrytą myśl i tę odgadnąć usiłował. Pracował wytężająco mózgiem, by przeniknąć jej kryjące się po za tem wszystkiem plany, zdradzane jej ożywieniem, jej namysłem, jej dziwnemi pytaniami, jej przerzucaniem się wreszcie z przedmiotu na przedmiot. Po namyśle odparł:

— Nie proszą mnie nigdzie. W Polsce doktór ..

— Ale nie pan! — przerwała pani Wanda, rozumiejąca niedokończone zdania. — Trzeba. byś bywał, trzeba byś się zaprzyjaźnił z młodymi mężczyznami, byś się zrobił *un médicin du monde*... Czasu ci nie brak... To może ci się przydać... bardzo przydać — dodała z naciskiem.

Sieleń rzucił na nią spojrzenie pełne uwielbienia i wdzięczności. Tak! Nie ulegało wątpliwości, ta kobieta miała jakieś plany wzgędem niego, których jednak wyjawić nie chciała. Młodzieńcowi serce zabiło, galopował wyobraźnią.

Pani Wanda ciągnęła.

— Nie potrzebujesz doktór być *un envogé*, ale... trzeba, byś należał do świata...

Doktór wlepił w nią oczy i słuchał. Każde zdanie jej ryło się w jego duszy. Zdawało mu się, iż każde słowo, które z namysłem i powolnie wyrzucała, miało tajemnicze znaczenie, przedstawiało rozkaz, którego się ślepo tylko trzymać potrzebował.

Sprytna kobieta widziała, co się działo w duszy młodzieńca i ogarniało ją uczucie radości, że trafiała na tak podatny grunt. Ciągnęła więc.

— U mnie miał być bal w końcu karnawału. Przyśpieszę go... znacznie, abyś doktór zrobił na nim *votre entrée dans le monde*, jeśli dotąd by nie nadarzyła się sposobność. Zresztą dla człowieka tak sprytnego, jak pan... ha! ha! Zabawną się sama sobie wydaję w mej roli mentora, ale kobieta, *une femme*. Wy mężczyzni, grzeszycie zbyteczną skromnością i najśmielsi, jeszcze brakiem tupetu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ambasady rosyjskiej). W ostatnich czasach Arnold unikał jednak Jagołkowskiego, ten ostatni mimo to go jednak odwiedzał, a raz nawet zmusił go niemal do zastawienia dwóch zegarków, gdyż „baron" bardzo potrzebował pieniędzy. Arnold ostrzegał swoich przyjaciół przed Jagołkowskim, gdyż ten ostatni popadł w nędzne towarzystwo i urządzał miejsce zamachy dynamitowe. Dnia 29. kwietnia widział Jagołkowskiego rozmawiającego z kilku ludźmi na placu przed kościołem św. Jakóba. Müller zeznał, że Jagołkowski pokazywał wtedy Arnoldowi bombę, ten ostatni zaprzecza temu stanowczo. Następnie, spotkawszy się z Jagołkowskim w kawiarni, usłyszał Arnold od niego, że jedzie do Paryża w sprawach familijnych. „Baron" przyznawał się otwarcie do tego, że jest anarchistą. Arnoldowi winien dotychczas 40 franków. Gdy znajdowali się razem z Leblanc'iem u Schlebacha, nastąpiła eksplozja, a po otrzymaniu tej wiadomości odprowadził „barona" na kolej. Następnego dnia pojechali Arnold i Leblanc do Maastricht, rzekomo, aby uregulować sprawy finansowe i zawieść „baronowi" kuferek.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczęło się przedewszystkiem od małego skandaliku. Jakiś student chciał się gwałtem dostać do sali, a gdy go żandarmi nie chcieli wpuścić zaczął się odgrażać „anarchistyczno-socjalistycznie", czego następstwem było, iż zamiast do sali powędrował do kozy.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu Arnold, powtarza swoje zeznania z dnia wczorajszego, dodając, iż o manifestach Jagołkowskiego nic nie wie, jak również nie wie o liście, znalezionym u jego mieszkania, a podpisanym „Lefer" tj. przez francuskiego anarchistę Henryka Boota. Jagołkowskiego uważa za narwańca, awanturnika, ale nie za anarchistę, a tem mniej za ajenta prowokacyjnego.

Leblanc, medyk z Leodjum, opowiada, że pomagał Jagołkowskiemu w Maastrichcie zabijać „nudy", ale o fabrykacji bomb nic nie wiedział. Od barona otrzymał 86 fr. tytułem pożyczki. Listy anarchistyczne, znalezione przy rewizji, są — jak powiada — sprawką policji.

Schlebach, restaurator, przyznaje, że jest anarchistą-teoretykiem i potępia zamachy. Stawał już kilkakrotnie przed sądem oskarżony o knowania anarchistyczne. Jagołkowskiego znał dobrze z restauracji. Ztąd pan „baron" wysyłał swoje listy do ambasady rosyjskiej w Paryżu, a nosiła je na pocztę dziewczyna Marja Wendel. Udziału w zamachach wypiera się stanowczo.

Żona Schlebacha, sześćdziesięcioszeście-letnia kobieta, potwierdza zeznania swojego męża, dodając, że ani on, ani ona, nie rozmawiali nigdy ze swoimi gośćmi o anarchizmie.

Na tem przerwano posiedzenie poranne.

Sejm.

(9. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 24. stycznia.

Początek posiedzenia po godzinie 2. Z dalszego spisu petycyj wyszczególniamy ważniejsze:

Kilka gmin petycjonuje w sprawie zakupna taniej soli bydlęcej. — Kilka gmin o subwencję na podniesienie chowu bydła. — Gm. Wilamowice i inne o utworzenie sądu powiatowego w Wilamowicach. — Gmina Załoźce o założenie szkoły przemysłowo tkackiej w Załoźcach. — Gm. Czortków o wliczenie jej do rzędu miast, którym dozwolono udzielanie pożyczek przez Bank krajowy na hipotekę domów murowanych. — Towarzystwo leśne we Lwowie o subwencję na wydawnictwo *Sylwana*. — Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie o subwencję. — Wydział Towarzystwa opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminarjum nauczycielskiego we Lwowie o zasiłek. — Kilka oddziałów Tow. pedagogicznego i nauczycieli ludowych o polepszenie bytu materjalnego. — Wydział Towarzystwa św. apostoła Pawła we Lwowie o subwencję na misje katolickie. — Ludwik Ramułt o utworzenie kraj. szkoły dla domowego przemysłu drzewnego w Lutowiskach.

Ogółem wpłynęło dotąd 781 petycyj, które przekazano komisjom do załatwienia.

P. Potoczek popierał petycję gminy Wilamowic, o utworzenie sądu powiatowego.

P. Barwiński przemawiał w sprawie petycji gminy Załoźce, o założenie szkoły kilimkarskiej. To samo zabierał głos p. Krynicki w sprawie petycji miasta Tarnopola, o odpisanie zaległych prestacyj szkolnych.

Urlop otrzymał p. Trzecieski na dni 3.

Przystępując do porządku dziennego, udziela izba gminie miasteczka Krakowiec w powiecie jaworowskim, pozwolenie na pobieranie w latach 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 opłaty gminnej od napojów spirytusowych, tudzież od piwa i miodu w gminie wyrabianych, lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych.

Dwa następne sprawozdania wydziału kraj. odsyła izba do odnośnych komisyj, poczem marszałek udziela głosu p. Merunowiczowi dla uzasadnienia wniosku w sprawie rozpowszechnienia między ludem wiejskim asekuracji od ognia i na życie.

P. Merunowicz oświadcza na wstępie przemówienia swojego, że wniosek jego, zmierzający do upowszechnienia w naszym kraju asekuracji ogniowej i na życie ludzkie w masach ludowych, opiera się na ogólnie uznanem przekonaniu o ekonomicznej i społecznej użyteczności asekuracji. Pożary zrządzają w naszym kraju roczne szkód w przecięciu na pięć miljonów zł. Z tego zaś około trzy miljony jest szkód nieubezpieczonych. Przed kilku laty mowca przedłożył dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie projekt zbiorowego ubezpieczenia całych powiatów i miast za pośrednictwem rad powiatowych i gminnych. Projekt ten nie został przyjęty z powodu trudności technicznych, jakie przedstawiało jego wykonanie. Przy rozstrząsaniu tego przedmiotu, zwrócił jednak uwagę mowcy pierwszy sekretarz towarzystwa, dziś niestety nieżyjący już śp. Józef Mrazek, na rolnicze związki asekuracyjne, istniejące w dwóch podobno powiatach szlązkich od r. 1877, a oparte o Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Związki te prosperują świetnie. Zachęcony przez śp. Mrazka, mowca starał się poinformować o nich i nabrał przekonania, iż za pośrednictwem rad powiatowych podobne związki asekuracyjne mogłyby być zaprowadzone i u nas, wciągając do asekuracji ogniowej masy ludu, dotychczas trzymającego się zdala. Za wzór mogą służyć w tym względzie Czechy, gdzie zbiorowe ubezpieczenia są bardzo upowszechnione. Tym zaś sposobem, bez formalnego przymusu, zwyczaj ubezpieczania się stałby się powszechnym z dobrej woli ludności.

Z akcją w tym kierunku mogłyby być połączone także starania o upowszechnienie pomiędzy ludem asekuracji na życie, która do niego nie dotarła jeszcze u nas. I tu rady powiatowe mogłyby wiele zdziałać. Wniosek posła M. zmierza zresztą do tego samego celu, jak podobny wniosek br. Chlumetzky'ego w sejmie morawskim postawiony i inny, w sejmie dolno austrjackim.

Wniosek odsyła izba zgodnie z życzeniem mowcy do komisji administracyjnej.

Z kolei zabiera głos p. Potoczek dla omówienia postawionego wniosku w sprawie zmiany ustawy o reprezentacji powiatowej. Mowca żąda rozszerzenia władzy rad powiatowych w kierunku możności wydawania opinji o ustawach i zarządzeniach, posiadania prawa czynienia wniosków do władz rządowych i krajowych, i prawa żądania wyjaśnień od tychże władz. Również domaga się wnioskodawca zwiększenia liczby wyborców i liczby członków rady.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej

Następnie uzasadnia wniosek swój w sprawie przyspieszenia budowy mostu na Sanie w Przemyślu, p. Dworski.

Z uwagi, że rząd postanowiwszy wskutek żądań wojskowości rozebranie istniejącego na rzece San w Przemyślu mostu i wybudowanie w miejscu tegoż nowego mostu, odpowiedniego potrzebom militarnym, lecz po ukończeniu budowy filarów kamiennych w październiku 1894 r. dalszą budowę przerwał, a to z powodu braku potrzebnych funduszów, mowca podnosi, że ukończenie budowy mostu tego jest naglącą potrzebą w interesie tak miasta Przemyśla, jak mieszkańców okolicznych po lewej stronie rzeki San położonych wsi, jakoteż wreszcie wojskowości; brak bowiem mostu tego i przerwanie głównej arterji komunikacyjnej między miastem a dzielnicą jego za Sanem, liczącą prócz 8 bataljonów wojska przeszło 7.000 mieszkańców, utrudza nietylko uczniom i młodzieży szkolnej uczęszczanie do szkół i zakładów naukowych na Zasaniu i w mieście, lecz zagraża niebezpieczeństwem dla zdrowia i mienia ludności za Sanem mieszkającej i skarbowi wojskowemu, a nadto utrudnia nadzwyczaj pełnienie służby wojskowości i policji miejscowej.

Z uwagi więc, że wedle zasięgniętej pewnej informacji fundusz potrzebny na wykończenie mostu wstawiony być ma w trzech następnych latach 1896, 1897, 1898 w budżet państwowy, wskutek czego ukończenie budowy mostu i oddanie go do użytku publicznego odwlekłoby się prawie do końca 19. stulecia, mowca wyraża prośbę, aby sejm zechciał uchwalić rezolucję wzywającą rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej wyjednał dodatkowy na rok 1895 kredyt potrzebny i zarządził co potrzeba, aby budowa tego mostu w roku 1895 ukończoną została

Zgodnie z życzeniem mowcy, wniosek odesłała izba do komisji administracyjnej.

W dalszym ciągu zabiera głos p. Struszkiewicz w sprawie wniosku, o budowę kolei lokalnej z Tymbarku albo Dobry, do Swoszowic lub Krakowa. Mowca oświadcza się za budową tej linji ze względu tak na lokalny jak i ogólny interes. Koszta budowy tej linji nie byłyby zbyt wielkie, a korzyść przyniosłaby wielką, przerzynając kraj ludny i rolniczo i przemysłowo rozwinięty. Wniosek odsyła izba do komisji kolejowej.

Z kolei udziela marszałek głosu p. Okuniewskiemu dla uzasadnienia wniosku w sprawie założenia seminarjum nauczycielskiego w Kołomyi, lub Horodence.

Brak nauczycieli ludowych, dostatecznie ukwalifikowanych, daje się ciągle uczuwać, zwłaszcza we wschodniej części naszego kraju, gdzie na 15 powiatów nie ma ani jednego seminarjum. Jest to jedynym, ale i ważnym powodem, który skłonił mowcę do postawienia wniosku, zdążającego do naprawy anormalnego stosunku, oddziałującego szkodliwie na rozwój szkolnictwa

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Następnie odczytuje p. Czyżewicz sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie powiększenia ryczałtu, wypłacanego szpitalowi św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, oraz petycji towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie w tej samej sprawie.

Komisja wnosi:

1. Poleca się wydziałowi kraj., aby z delegatami tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie wszedł w układy, co do objęcia szpitala św Ludwika w Krakowie na własność kraju, pod warunkiem, że towarzystwo to odda krajowi całą realność l. k. 39, Dz. IV. w Krakowie, oraz całe urządzenie szpitala na 120 łóżek, niemniej kapitały, do fundacji szpitala św. Ludwika należące. Dalej, aby opracował projekt wzajemnego stosunku tak pod względem administracyjnym, jak i lekarskim, między szpitalem św. Łazarza i św. Ludwika.

Nakoniec, aby wszedł w rokowania z funduszem szkolnym państwowym, o podwyższenie dotacji rocznej, 1.200 zł. wynoszącej, za umieszczenie klinik, albo ewentualnie oddał w zarząd temuż funduszowi klinikę pedjatryczną wszechnicy krakowskiej, za opłatą z góry oznaczonej taksy szpitalnej, dla dzieci ustanowić się mającej.

Wynik tych układów przedłoży wydział kraj. sejmowi wraz z wnioskami na następnej sesji.

2. Ryczałt, opłacany przez szpital św. Łazarza szpitalowi św. Ludwika, za umieszczenie i leczenie dzieci od 1 do 12 lat życia, z wyłączeniem mamek i dzieci, karmionych piersią, obecnie w kwocie 12.000 zł. rocznie opłacany, ma być od 1. stycznia 1895 podniesiony czasowo aż do ewentualnego objęcia szpitala św. Ludwika na własność kraju, do kwoty 14.000 zł. i tak podwyższona pozycja wstawia się do budżetu na rok 1895.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Z porządku dziennego odczytuje p. St. Stadnicki sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie.

Wydział krajowy przedłożył w roku bieżącym sejmowi nader krótkie i zwięzłe sprawozdanie o publicznych składach; — a momentem głównym w tem sprawozdaniu, jest dalsza akcja wydz. kraj. w sprawie wprowadzenia w życie działu towarowego w tych składach i wszelkie wiążące się z tem konsekwencje rozszerzenia składów w niedalekiej przyszłości.

Gdy zobowiązania gwarancyjne, które z powodu wprowadzenia działu towarowego do składów krajowych, otrzymały już sankcję, przystąpił wydział kraj. do przerobienia i uzupełnienia regulaminów obu składów krajowych i nowy regulamin przedłożył ministerstwu handlu z prośbą o rozszerzenie dotychczasowych koncesyj na dział towarowy.

Do chwili przedłożenia ostatniego sprawozdania wydz. kraj., załatwienie powyższego podania jednak jeszcze nie nastąpiło. Następnie omawia sprawozdanie komisji kwestję budżetową składów, podnosząc, że słusznie wprowadzono pewne oszczędności. Pochodzą one ze zwinięcia posad buchalterów obu składów, a złączenie ich czynności z posadami dyrektorów. Komisja gospodarstwa krajowego sądzi, że w przyszłości byłyby możliwemi dalsze jeszcze oszczędności, zwłaszcza w dziale wydatków na robociznę, a równocześnie już dzisiaj wyraża przekonanie, że wprowadzenie działu towarowego do obu składów krajowych nie pociągnie za sobą zwiększenia dość licznego już personalu urzędniczego.

W sprawie uzyskania różnych ułatwień transportowych dla towarów, przez krajowe składy przechodzących, odbyła się konferencja z dyrekcją ruchu kolei państwowych. Dyrekcja ruchu przychylnie poparła nasze życzenia w tej mierze, ministerstwo handlu niestety odmowną dało odpowiedź w kierunku przyznania krajowym składom nadzwyczajnych ulg taryfowych, tudzież odmówiono odjęcia składom prywatnym prawa reekspedycji.

Na podstawie powyższego sprawozdania komisja gospodarstwa kraj. wnosi: Sprawozdanie wydz. kraj. o zarządzie krajowych wolnych składów publicznych dla zboża i spirytusu przyjmuje sejm do wiadomości.

Uchwalono bez dyskusji.

Na wniosek komisji drogowej (spraw. p. Sala) przyjmuje sejm do wiadomości sprawozdanie wydz kraj. o czynnościach dep. IV. wydziału kraj. za czas od 1. stycznia do 15. grudnia 1894.

P. Huryk użalał się, że wnioski postawione przez niego na zeszłej sesji, nie zostały przez wydział kraj. uwzględnione i dopomina się o ich załatwienie. Rozchodzi się mowcy o zniżenie prestacyj drogowych i o sadzenie drzewek owocowych przy drogach.

Użalał się również i p. Okuniewski, że liczne wnioski w sprawach drogowych, stawiane przez jego stronników, nie zostały dotąd załatwione.

Odpowiednich wyjaśnień udzielili obu mowcom pp. E. Jędrzejowicz, członek wydz. kraj. i sprawozdawca p. Sala.

Z kolei odczytuje p. Rutowski sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego, w sprawie utworzenia osobnego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Przemyślu.

Komisja, opierając się na motywach, że gdy gimnazium przemyskie jest drugiem największem w Galicji, a jednem z największych w Austrji, na rok zaś bieżący zapisało się 818 uczniów, w tem 264 Rusinów, nie da się więc zaprzeczyć, że zarówno względy materjalnej administracji, jak przedewszystkiem względy pedagogiczne i dydaktyczne, nakazują przeprowadzenie podziału zakładu, który ma już dwadzieścia trzy klasy równorzędne, na dwa odrębne gimnazja.

Zważywszy więc, że już przed laty poważna mniejszość sejmu uznawała potrzebę utworzenia oddzielnego gimnazjum, że utworzone za wolą sejmu w roku 1887 klasy równorzędne dosięgły już klasy siódmej i z rokiem następnym będą faktycznie tworzyć ośmioklasowe gimnazjum, komisja szkolna nie waha się uznać sprawy oddzielenia ruskich paralelek za dojrzałą i jest przekonaną, że bez inicjatywy poselskiej już w roku bieżącym, a niezawodnie w roku przyszłym wniosek taki byłby musiał być z urzędu postawionym. Komisja szkolna wnosi, uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, ażeby istniejące w gimnazjum w Przemyślu klasy równorzędne z językiem wykładowym ruskim oddzielił od tego gimnazjum i utworzył z nich osobne gimnazjum państwowe w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim.

Uchwalono bez dyskusji zgodnie z wnioskiem komisji.

Z kolei uchwaliła izba w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, poczem p. W. Dzieduszycki odczytał sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem, zmiany niektórych postanowień ustaw z dnia 23. czerwca 1873 nr. 255 dz. u. kr. o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych.

Treść sprawozdania komisji podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Komisja proponuje uchwalenie odnośnej ustawy i rezolucji, wzywającej rząd a względnie radę szkolną krajową o zarządzenie ażeby rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych, obok zwykłych wizytacyj przez inspektorów szkolnych, przekonywały się, o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób, zajmujących się żywo szkolnictwem ludowem i znających jego stosunki.

W rozprawie ogólnej zabrał głos pierwszy p. Okuniewski. Mowca przeciwny jest uchwaleniu ustawy, przez komisję projektowanej, gdyż wprowadza ona politykę tam, gdzie tylko powinna być nauka.

Nadaje się też w niej przewagę żywiołowi silniejszemu, aby zdusić ducha słabszej narodowości.

P. Teliszewski podnosi, że przejąwszy się podczas wystawy hasłami tam podnoszonemi, sądził, iż oddźwięk ich znajdzie się w treści ustawy, której uchwalenie komisja proponuje. Zawiódł się jednak mowca. W długim blisko godzinę trwającym wywodzie, tak o samem szkolnictwie, jak i o ustawie, stara się p. Teliszewski udowodnić, że szkolnictwo nie odpowiada swemu zadaniu, a proponowana ustawa zamierzonego celu nie dopnie. Głównie występuje mowca przeciw ukróceniu władzy miejscowych rad szkolnych, nazywając fakt taki, gdyby zaszedł, naruszeniem autonomji i zapowiada, że przy rozprawie szczegółowej, rzecz tę obszerniej omówi.

Przed końcem posiedzenia zgłoszono następujące wnioski i interpelacje:

P. Skałkowski i towarzysze wnoszą, aby sejm polecił wydziałowi kraj. zbadanie skutków ujemnych, jakiemi dla budżetu krajowego i budżetów gminnych zagraża zaprowadzenie monopolu spirytusowego państwowego.

P. Kramarczyk i towarzysze domagają się zmiany § 8. ustawy państwowej z 1880 roku, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym zostało wyjęte z pod obowiązku rewizorów bydła, a z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności przydzielone zostało w każdej gminie dotyczącej zwierzchności.

P. Potoczek i towarzysze interpelują komisarza rządowego z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności włościan w Bińczycach w powiecie krakowskim za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach i zbieranie składek na fundację Głowackiego, mimo, że — jak interpelanci twierdzą — zgromadzenie to miało charakter czysto prywatny.

Godzina pół do 6. posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski

Piątek 25. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau, w przekładzie Kazimierza Ehrenberga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (25.): Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7. minut 45. zachód o godzinie 4. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W kościele OO. Dominikanów odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce rodaków. Nabożeństwo to urządzała młodzież polska.

Z uniwersytetu. P. Adolf Finkler, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Umarł we Lwowie Aleksander Skajewski, przeciw któremu toczyło się w lwowskim sądzie karnym dochodzenie o zbrodnię stanu. W pierwszych dniach lutego miała się odbyć ostateczna rozprawa karna.

Z miasta. Pisaliśmy wczoraj o nieporządkach panujących w mieście i koniecznej potrzebie ostrego karania stróżów kamienicznych, nie posypujących piaskiem chodników. Że uwagi nasze były słuszne, najlepszym dowodem następujące wypadki, które się onegdaj zdarzyły. O godz. ½10. upadła w rynku na nieposypanym chodniku, 13-letnia dziewczynka, M. Rapalska i zwichnęła rękę. O godz. 10. upadła na chodniku przy placu Strzeleckim zarobnica Marja Łasuka i zwichnęła rękę. O godz. ½11. upadła na ulicy Ormiańskiej uczennica seminarjum żeńskiego, panna Jadwiga N. i zwichnęła lewą nogę w kostce.

Umysłowo chorego, o którym wczoraj pisaliśmy, iż przytrzymano go na ul. Czarneckiego, wożono wieczorem od godz. 7. do ¾10. bez odzienia po mieście, gdyż komisarjat IV. nie chciał się biedakiem zaopiekować i odstawić go wprost do zakładu w Kulparkowie. Dla objaśnienia dodać musimy, że do zakładu kulparkowskiego nie przyjmą

22)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Powątpiewasz o moich uczuciach Ludwiko, ale mylisz się, jestem gotów uczynić wszystko, co tylko jest w mojej mocy, aby zyskać sobie zadowolenie twoje.

— I byłbyś zdolnym nawet do poświęceń? — zapytała Ludwika, daremnie starając się przybrać ton żartobliwy.

— To chyba nie ulega żadnej wątpliwości! Ale pozwól sobie powiedzieć, najdroższa, że nie czas teraz układać plany na przyszłość. Musimy przedewszystkiem pomyśleć o teraźniejszości. Jeśli twój mąż wyrzekł się zemsty nad tobą, to z pewnością będzie chciał zemścić się na mnie. Muszę być przygotowanym na jego wyzwanie, a kto wie, jaki będzie rezultat pojedynku.

— Wiem, że jesteś odważnym. Ale do pojedynku nie przyjdzie, gdyż on nie wie nic o tobie, nie zna nawet twego nazwiska!...

Cień gniewu przesunął się po czole Daniela na myśl, że otoczony był taką tajemnicą, iż wyglądało to, jakgdyby się ukrywał.

— Bądź spokojną, — odrzekł z uśmiechem — jeden z przyjaciół jego postara się niechybnie otworzyć mu oczy. Do takich usług znajdzie się zawsze aż nadto chętnych. Zresztą mniejsza o to! Niech się dzieje, co chce. W każdym razie póki ja żyję, możesz śmiało w każdej potrzebie liczyć a mnie!

Padło tedy z ust jego stanowcze słowo, którego oczekiwała! Promień niekłamanej radości zajaśniał teraz na jej pięknem obliczu, pełnem dotąd niepokoju. Podała margrabiemu rękę, którą ten poniósł do ust; a widząc, że woalkę spuszcza i zabiera się do odejścia, zapytał grzecznie:

— Odchodzisz już?

— Wyrwałam się z domu zaledwie na chwilę. Pomyśl, w jak trudnem jestem położeniu i ile ostrożności zachować muszę. Jestem teraz zdaną na łaskę i niełaskę mego męża; gdyby mnie tu zastał...

— Idź więc najdroższa; robiłbym sobie wyrzuty, gdyby położenie twoje miało się pogorszyć z mego powodu. I tak już dosyć cierpię, widząc, że ci w niczem dopomódz nie mogę.

— Jakże jesteś dobrym — rzekła ze łzami w oczach, opierając głowę na jego ramieniu.

Tuliła się do niego namiętnie i drżącym głosem, zawołała:

— Danielu, a gdybyśmy nie mieli widzieć się więcej?

— Szalona! Co za przypuszczenie! Jakaż inna siła oprócz twojej własnej woli mogłaby zabronić nam kochać się? Czy chciałabyś rozłączyć się ze mną? Nie! a więc bądź spokojną. Jeśli postanowiłem oszczędzać p. Herbelin w pojedynku, to w każdym razie nie dam mu się zabić. Nabierz więc odwagi, najdroższa, bądź rozsądną i myśl o tem, że przy układach z mężem twoim nie sercem już rządzić się należy. Jesteś rozumną kobietą, staraj się więc jasno określić położenie swoje wobec męża.

Spojrzała na niego trochę zdziwiona czując, że w tej radzie danej jej przy pożegnaniu, mieściła się chęć zwrócenia jej uwagi nie tyle na objawy jego miłości, ile na interesa materjalne całej tej sprawy. Ale mówiąc to, był tak pięknym, taki czarujący uśmiech krasił jego usta, że nie przyszło jej na myśl, że on może zajmować się w tej chwili czem innem, jak tylko jej szczęściem; zapobiegliwość o jej dobro uważała więc za nowy dowód jego miłości.

W przedpokoju raz jeszcze objęła go za szyję i okryła pocałunkami, nie mogąc się z nim rozłączyć, poczem tłumiąc westchnienie, zniknęła na schodach. On powrócił wolnym krokiem do swego gabinetu, usiadł na kanapce, na której przed chwilą słuchał wywodów Bowl'a i zapaliwszy cygaro, zadumał się nad tem, co go spotkało. Wypadek, który zakłócił spokój jego stosunku z panią Herbelin, nie przestraszał go wcale ze względu na jego odpowiedzialność osobistą. Mógł to być jeden pojedynek więcej, a to dla niego, doświadczonego w tego rodzaju sprawach, było bez znaczenia. Nie widział dla siebie niebezpieczeństwa w spotkaniu z p. Herbelin. Umiał robić szpadą, jak mało kto, strzelał nadzwyczaj celnie, w każdym więc wypadku pewnym mógł być przewagi nad takim, jak Herbelin, przeciwnikiem. Nie myślał też zupełnie o tem, co jego spotkać mogło, zajmował go jedynie los p. Herbelin. Dotąd żadna z bohaterek jego licznych miłośnych awanturek nie odpowiadała tak wszelkim jego marzeniom, jak właśnie Ludwika. Była piękną i porywała namiętnością. Bogata i dystyngowana, ukazywała mu się zawsze otoczoną atmosferą zbytku, dogadzającą jego wykwintnym upodobaniom. Widywał ją tylko u siebie, co zapewniało mu najzupełniejszą swobodę. Jednem słowem była ona ideałem kochanki. Teraz wskutek tej fatalnej pomyłki stosunek jego do p. Herbelin będzie musiał uledz zmianie; ale jakiej? Oto co go najwięcej zajmowało. Biedna Ludwika — myślał — była tak przestraszoną, musiałem jej dodać odwagi; ale jeżeli ten Herbelin zechce mi zanadto zawadzać, to trzeba nam będzie, jakkolwiek byłoby to bolesnem, rozłączyć się. Chybaby ona rozwiodła się z mężem, w takim razie wszystko da się jak najlepiej ułożyć. Nie ulega wątpliwości, że to bydlę Herbelin jest ogromnie bogatym, a żeniąc się nie miał złamanego szeląga, cały majątek musi więc być ich wspólną własnością. Połowa fortuny, którą przypisują mu dobrze poinformowani, stanowić będzie ładny mająteczek dla jego żony. Wolna, bogata i piękna — pani Herbelin ma przed sobą dziesięć rozkosznych lat życia, które ja z nią podzielę. Rozstrzygnąwszy tak kwestję, ku zupełnemu swemu zadowoleniu, Daniel zadzwonił na służącego, przebrał się i poszedł na śniadanie do Rheinsfeld'a. Tymczasem Dawid, powróciwszy do domu o trzeciej w nocy położył się, aby nie zdradzać przed służbą rozstroju swego umysłu. Postanowiwszy żyć dalej, w tych samych warunkach, nie chciał w niczem zmieniać swoich zwyczajów. Spędził noc bezsennie, rozmyślając o swem nieszczęściu. A świt zastał go z szeroko rozwartemi oczyma, zmęczonego i złamanego fizycznie wzruszeniami ubiegłego dnia, ale silnego duchem. Wstał z uderzeniem godziny siódmej. Wszedł do swego gabinetu, gdzie na biurku oczekiwała go korespondencja dnia poprzedniego. Zadzwonił jak zwykle, aby mu podano herbatę. Jadł, chcąc nabrać sił i nadludzką siłą woli tłumiąc swoją boleść, począł przeglądać listy, robiąc na nich potrzebne notatki; pracował jak zwykle, aby doczekać się godziny, w której postanowił się widzieć z żoną. O dziesiątej zadzwonił znowu, kazał przywołać sekretarza, któremu wręczył korespondencję, poczem posłał służącego z zapytaniem, czy pani jest u siebie. Odpowiedziano mu, że pani wyszła i powróci dopiero o jedenastej. Na tę wiadomość, głęboka bruzda zarysowała się na jego czole:

— Poszła do kochanka, aby się z nim porozmówić co do dalszego postępowania — pomyślał i wielki smutek zmroził mu serce. Czuł, że ufność jego przepadła na zawsze, że odtąd będzie musiał podejrzywać każdy czyn, myśl każdą; że odtąd będzie osamotnionym w swoim własnym domu, jak nieprzyjaciel na obcym gruncie! Co za bolesna konieczność! I jakże trudno będzie mu się do niej nałamać, jemu, który nie umiał ukrywać ani swoich nadziei, ani swoich cierpień, znajdując w dzieleniu się niemi z ukochanemi podwojenie swoich radości, pociechę w smutkach. Będzie musiał zamknąć się w sobie, otoczyć się puklerzem obojętności, stać się zimnym i srogim, aby nie upaść w swoich własnych oczach i nie stać się na nowo niewolnikiem tej, która do tej pory kierowała nim jak marjonetką, a odtąd miała być dla niego niczem.

Czy będzie w stanie to uczynić? Wątpił chwilami i na nowo poddając się rozpaczy i zniechęceniu, zapytywał się, czy nie byłoby lepiej nie żyć wcale, aniżeli tak żyć? Wówczas ukazała mu się słodka i ukochana twarzyczka Cesi i ulegając nieubłaganemu przeznaczeniu swego życia, pojmował, że nie należał już do siebie, że nie mógł sobą rozporządzać, że zawsze jeszcze będzie mógł pomyśleć o wypoczynku dla siebie, lecz musi pierwej zapewnić szczęście córce. Pod wpływem tych myśli uspokajał się, odzyskiwał odwagę, ale jakkolwiek silnem i niewzruszonem było jego postanowienie, niemniej czuł się nad wyraz nieszczęśliwym. O jedenastej usłyszał otwierające się drzwi wchodowe i ukryty za firanką, widział powracającą Ludwikę. Czarno ubrana, zasłonięta gęstym woalem, szła wolnym krokiem, jakby nawykła do takich tajemniczych wycieczek. Ten jej spokój wzbudził na nowo wściekłość Herbelin'a i rozdrażniony do najwyższego stopnia, skierował się ku apartamentom żony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

umysłowo chorego, dla którego komisarjat nie wystawi karty legitymacyjnej.

Obłąkanego po trzygodzinnej przejażdżce po mieście umieszczono wreszcie w areszcie policyjnym. Magistrat powinien wytoczyć dochodzenie, celem wyjaśnienia, dlaczego komisarjat nie chciał się zaopiekować obłąkanym, jak to było jego obowiązkiem..

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Stanisława Serwatowskiego z Krakowa do Lwowa i Alojzego Charanzę z Kałusza do Białej, a asystenta pocztowego Józefa Euszczyńskiego z Białej do Krakowa.

Psy zaopatrzone kagańcami odpowiednio skonstruowanymi, zabezpieczającymi od kąsania, tudzież przepisaną marką opłaconej należytości gminnej — jak to obecnie obwieszcza magistrat — mogą wolno biegać i nie będą chwytane przez oprawcę.

Poświęcenie internatu w Dublanach odbyło się wczoraj przedpołudniem. W uroczystości wzięli udział ks. Eustachy Sanguszko marszałek krajowy i członkowie kuratorji. — Po poświęceniu lokalu przemówił ks. marszałek w serdecznych słowach do nauczycieli i uczniów zakładu. Przemawiali następnie pp.: Langie imieniem Towarzystwa gospodarskiego i radzca rządowy Struszkiewicz, który przy tej sposobności wręczył profesorowi Wawnikiewiczowi order, udzielony temuż przez cesarza.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie było — 2·8°C., najwyższa — 0·4°C., najniższa — 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 2 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Towarzystwo ludoznawcze zawiązało się we Lwowie. Celem jego umiejętne badanie ludu polskiego i rozszerzanie zebranych o nim wiadomości, za pomocą organu towarzystwa, który wszyscy członkowie będą bezpłatnie otrzymywali. Członkiem może być każda osoba nieposzlakowanego charakteru bez różnicy płci. Osoby, chcące przystąpić do towarzystwa, zgłosić się powinny do prof. uniw. lwowskiego dra A. Kaliny ul. Garncarska l. 6. Statuta namiestnictwo już zatwierdziło; ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi na zebraniu, które się odbędzie w sobotę, dnia 9. lutego o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Nie wątpimy, że towarzystwo to, pierwsze w Polsce, cieszyć się będzie uznaniem w całym kraju i że w pierwszej linji garnąć się będą do niego księża i nauczyciele ludowi; zbierając wśród ludu materjały etnograficzne i nadsyłając je do wydziału towarzystwa, mogą oddać wielkie usługi folklorystyce polskiej. W Niemczech i Czechach towarzystwa takie oddawna już istnieją i rozwijają się jak najpomyślniej.

Obchody narodowe. Z Kęt donoszą nam pod d. 22. bm.: Dzisiaj jako w 32 rocznicę powstania styczniowego odprawił czcigodny ks. Marjan Markiewicz, gwardjan OO. Reformatów, w asystencji ks. proboszcza Marcelego Krzeczkowskiego i ks. Benedykta Pysza w tutejszym klasztorze OO. Reformatów wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, solenne nabożeństwo za braci poległych w tem powstaniu, a ks. Filip Sosin wypowiedział patrjotyczne kazanie. W czasie tej uroczystości odśpiewał chór amatorów „Boże Ojcze", „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę", a zarządzona w kościele składka przyniosła 20 zł. na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania styczniowego, które wysłane zostały na ręce delegacji krakowskiej.

Rysia ogromnych rozmiarów ubito na polowaniu w lasach rymanowskich w dniu 20. grudnia 1894. Natychmiast po ubiciu odesłano okaz do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie do wypchania. Obok tego padła na polowaniu znaczna liczba zajęcy, lisów i trzy kozły.

Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Bobrówce koło Sołotwiny zaczadziło się w chacie sześć osób. Wszelkie próby przywołania ich do życia spełzły na niczem.

Dla uczczenia jubileuszu cesarskiego, uchwaliła pragska izba handlowa na pamiątkę 50 rocznicy objęcia rządów przez Franciszka Józefa założyć muzeum technologiczne i przeznaczyła na ten cel na razie 30.000 zł.

Porządki na poczcie... warszawskiej. Z Warszawy donoszą *Nowosti:* Panuje teraz u nas zupełny zastój na stacji telegraficznej. Rzecz w tem, że w ostatnich dniach nagromadziło się tyle telegramów, że leżą one po kilka dni (*sic!*), oczekując na swoją kolej. Wczoraj (18. stycznia) warszawska stacja miała wyprawić oprócz nowych telegramów, jeszcze 1200 zaległych z dni 17. i 16. bm. do Petersburga i 800 takich samych do Moskwy. Zdążono jednak załatwić tylko połowę depesz. Telegramy z 18. i 19. bm. pójdą dopiero 20. bm., tj. na trzeci dzień. Publiczność musi więc wysyłać telegramy terminowe i płacić za nie trzy razy drożej. Tych anormalnych stosunków przyczyną jest brak urzędników i brak aparatów.

W doręczaniu listów taki sam panuje porządek. Na 600.000 ludności jest zaledwie 85 listonoszów, podczas gdy co najmniej powinno ich być 200. Tym sposobem listy czekają na tutejszej poczcie po kilka dni na załatwienie i bardzo często giną. — Listonoszowi umęczonemu, nie chce się nieraz iść, albo gdzieś wysoko, albo daleko — aby sobie procedurę uprościć, list więc poprostu niszczy.

Piękny dar. Gmina miasta Bazylei ofiarowała 300.000 fr. na zbudowanie schroniska dla suchotników w Davos

Casimir-Perier, usuwając się z widowni politycznej, nie przestał zajmować prasy paryskiej. Tematem jest obecnie życie prywatne b. prezydenta. Przed kilku już dniami ogłosił jeden z dzienników krótką wzmiankę pt. „Sensacyjny rozwód", ułożoną w dość przejrzystych słowach: „Bez osłon jest mowa o rozwodzie, który wywoła wielkie wrażenie w kołach, jeszcze wczoraj urzędowych. Nie możemy dokładniej wymieniać osoby, wczoraj jeszcze osobistości, o której krążą sensacyjne pogłoski". — W Paryżu wiadomem było każdemu, że niewymienionym jest — Casimir-Perier. Bulwarowa prasa głosi teraz z całą stanowczością, że pani Casimir-Perier wniosła już skargę rozwodową. Oczywiście wysunięto zarazem kulisy z pół-skandalem. Wdowa po niedawno zmarłym, wybitnym polityku (prezydencie izby Burdeau) otrzymała znaczną pensję. Sprawę popierał gorąco Perier, długoletni najbliższy przyjaciel zmarłego. Wówczas już krążyły po korytarzach parlamentu romantyczne komentarze. Wiedziała o nich podobno i pani Casimir-Perier, zachowała jednak na razie tajemnicę, nakazaną stanowiskiem żony prezydenta. Wiadomość powyższa jest paryską nowiną dnia; nie wynika stąd jednak, aby nie była wprost mylną, jeśli nie niedorzeczną.

Nowy dywizjoner. Z Lincu donoszą, że arcyks. Franciszek Ferdynand w maju rb. przeniesiony być ma tam z Budziejowic, gdzie obecnie jest komendantem brygady, — w charakterze dywizjonera.

Katem, w miejsce zmarłego Seyfrieda, zamianowany został mleczarz Karol Sellinger z Ottakringu, który w wolnych od mleczarstwa chwilach był pomocnikiem kata Willenbachera. Jestto podobno człowiek herkulicznej istotnie budowy i siły. Nie bieda pociągnęła go do objęcia ponurej godności, jeno szczere zamiłowanie, co prawda, nie dla każdego zrozumiałe.

W okrutny sposób zgładziła siebie wdowa po oficerze, Joanna Koehler we Wiedniu, rozpłatawszy sobie własnoręcznie głowę siekierą.

Z Paryża donoszą: Nowy prezydent Faure wzrasta widocznie w popularności Paryża. Na przykład odnaleziono już dom, w którym się urodził. Jest to stara niepokaźna kamienica kilkupiętrowa na Faubourg St. Denis, t. z. w okręgu wyborczym jego rywala Brissona. Starsi mieszkańcy w tym domu pamiętają jeszcze dobrze rodzinę Faure'ów, która 30 lat temu mieszkała. Ojciec prezydenta był specjalistą w fabrykacji foteli. Istniejąca w Hawrze firma kupiecka „Feliks Faure i Spółka" została wczoraj z rejestów handlowych wykreśloną. — Faure zaczyna już zaznajamiać się także z ujemnemi stronami swego dostojeństwa i swej popularności. Oto przed dwoma dniami zjawił się w pałacu elizejskim pierwszy za jego prezydentury obłąkany. Był nim jakiś żandarm, który portjerowi oświadczył, że się nazywa Feliks Faure i jest nowym prezydentem. Naturalnie zabrano biedaka na odwach a stamtąd do szpitala.

Nowy urząd we Francji. Wesoły kronikarz *Figara* opowiada, co następuje: „Nowy prezydent, licząc się z prastarą właściwością narodową Francuzów, kreował nowy urząd naczelnego „obelżnika", którego zadaniem jest, co rano wypowiedzieć głowie państwa kilka jak najdosadniejszych obelg. Tym sposobem ma p. Faure nadzieję zżyć się z nieuniknioną koniecznością i wyrobić sobie należycie twardą skórę. W pierwszym dniu prezydentury, p. Faure, udając się do toalety, usłyszał głos, wołający: „Ty stary murzynie!" W pierwszej chwili, zagniewany, spojrzał dokoła; wtem spostrzegł wspomnianego funkcjonarjusza, który, w kabłąk zgięty, szepnął: „Pan prezydent raczył zapomnieć, iż, jak wszyscy dawni garbarze, jesteś murzynem z Kongo i zrujnowałeś francuskie kolonje". — „Nie pomyślałem o tem" — odparł z usprawiedliwieniem Faure. Następnie uścisnął dzielnemu urzędnikowi rękę i udał się do swego gabinetu... Nazajutrz rano obudził prezydenta krzyk straszliwy. Nastawił uszy i oto usłyszał głos, naśladujący p. Jaurès, jak perorował: „Obywatele, to tyran! Patrzcie, ten szelma spi na puchach pod koronkową kołdrą, purpurowym baldachimem i uśmiecha się, jak bydlę obżarte, podczas gdy miljony ludzi wyciąga strudzone członki na bruku kamiennym. Ale jemu świadomość tego faktu tylko podnieca lubieżnie nerwy, gdy obrzydłe cielsko przewraca się na puchach pod koronkową kołdrą." — „Bardzo dobrze! — pomyślał prezydent — Przyzwyczaję się powoli. Stopniowanie duserów idzie szybko naprzód. Jeszcze tydzień, a nie potrafię żyć, jeśli nie będę łżony". Zawołał potem odnośnego funkcjonarjusza i w serdecznych wyrazach objawił mu swe najwyższe uznanie.

Lawiny nawiedziły temi dniami kilkakrotnie kotlinę Flitsch nieopodal Gracu. Dwóch chłopów, których lawina zaskoczyła przy zgartywaniu śniegu z ulicy, znalazło śmierć pod jej nasypem. We wsi Log zabiła lawina pewnego wieśniaka, w Sturje zaś, pod Gorycją dwóch ludzi. Donoszą również o kilku nieszczęśliwych wypadkach w dolinie Kornitzkiej.

Telegrafy bez drutu. Stoimy, twierdzi pewien fachowiec, wobec odkrycia, które ma wszystkie warunki po temu, by stworzyć nową epokę. Elektryczną telegrafikę czeka kolosalny przewrót; zamiast drutów będzie zdaje się w przyszłości jedynym jej przewodnikiem — powietrze! Wyłożył to, jak na dłoni, przed kilku dniami w wiedeńskiem Towarzystwie urzędników kolejowych, p. Wietz, adjunkt kolei państwowych. Edison i Amerykanin Price oddawna wpadli już na ten pomysł, a próby przez nich przedsięwzięte, dawały wcale dobry rezultat. Szczegóły nowej metody wymagają dokładnej znajomości elektrotechniki, dlatego też nie przytaczamy ich tutaj. W każdym razie poczekamy prawdopodobnie jeszcze trochę zanim telegrafować można będzie bez pośrednictwa drutu.

Wykopalisko. W okolicy Tahańczy, w gubernji kijowskiej, włościanin przy niwelacji ogrodu wykopał trumnę dębową, zawierającą szczątki zwłok rycerza, w kompletnym rynsztunku wojennym. Wykopalisko nabył p. Chojnowski z Kijowa. Uzbrojenie rycerza składa się: z hełmu żelaznego, miecza w srebrnej pochwie, kolczugi żelaznej, resztki tarczy i kołczana, resztek ozdób z blachy na piersiach i t. d. Przypuszczają, że rycerz ów żył w XIII wieku.

Okres miedziany. Najnowsze wykopaliska w Tel el-Heyi, na miejscu dawnego miasta Lachis, w Palestynie, wywołały bardzo ożywione rozprawy na posiedzeniu brytyjskiego stowarzyszenia archeologów. Rezultatem dysputy było przypuszczenie, iż istniał kiedyś okres miedziany. Okres ten poprzedzał prawdopodobnie epokę okresu bronzowego. Dr. Hildebrandt przypomniał, iż w Szwecji wykopano w różnych czasach kilkaset narzędzi i instrumentów miedzianych. Według profesora Boyd Dawkinsa, okres miedziany należy do okresu neolitycznego.

Koncert telefoniczny. Osobliwy bal i koncert odbył się w tych dniach na Węgrzech, w Temeszwarze. Audytorjum przy pomocy telefonów, umieszczonych na około sali balowej, słuchało orkiestry wojskowej, grającej w Aras, duetów, śpiewanych w Szegedynie, chóru w Szabaka, pieśni narodowych w trzech rozmaitych teatrach w Buda-Peszcie. Wszystkie dźwięki dochodziły najwyraźniej. Wreszcie obecna młodzież przez cztery godziny tańczyła przy dźwiękach kapeli, grającej w trzech miastach kolejno. — Pierwszy to zapewne koncert podobny w Europie.

Żołnierze japońscy pisują dzienniki, notują w nich wszystko, co tylko wpadnie im na myśl i w oko. Wiadomości ich o Europie są dość rozległe, znają nawet historję starożytną. Współpracownik *China Mail* twierdzi, iż z kilku szeregowcami rozmawiał o Spartańczykach i Persach: inni znowu mówili z nim o pochodzie Napoleona I. na Moskwę i czynili porównania między systemem feodalnym w Anglji a Japonji. Oceniają doskonale różnicę dawnego prowadzenia wojen z obecnem. Z pogardą wyrażają się o taktyce Chińczyków pod Ping-Yang, gdzie synowie Niebieskiego Państwa wypuścili na nieprzyjaciela kawalerję, zamiast przedewszystkiem uderzyć z armat. Stopień kultury japońskiego ludu jest w ogóle wyższy daleko, niż przypuszczamy. Tak przynajmniej twierdzi korespondent *China Mail.*

Najzdrowszem miejscem w Anglji jest, jak się okazuje, więzienie londyńskie. Z liczby bowiem 12.000 skazańców,* którzy w ciągu roku przebywali w jego murach, zmarło 9 zaledwie

Benjamin Godard, jeden z najpopularniejszych współczesnych kompozytorów francuskich, umarł dnia 11. b. m. w Cannes w 45 roku życia. Urodzony w Paryżu, zaczął swoją karjerę artystyczną, jako skrzypek. Vieuxtemps i Reber byli mu mistrzami. Następnie poświęcił się kompozycji i wydał znaczną liczbę pieśni, oraz utworów na fortepian i skrzypce.

Wędrówka niewiast. Jak donoszą z Turyngji, po przeniesieniu szóstego pułku ułanów w Langensalza i Mühlhausen do Hanau, w ciągu tygodnia przeniosło się z dwóch pierwszych miast do ostatniego... 254 służących. Cyfrę tę, ku wielkiemu zgorszeniu gospodyń turyńskich, podaje magistrat miasta Mühlhausen, a więc źródło urzędowe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na restauracje Wawelu nadesłał do Administracji naszej p. dr Biegelmajer w Samborze, złożone na jego ręce tamże 6 zł. 50 ct.

Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich doznawszy tyle już razy względów ze strony szan. publiczności, uprasza i teraz o następujące numery pism, których redakcje już nam dostarczyć nie mogły: „Gaz. kolejowa" r. 1893 nr. 1, „Dzwon" (Cieszyn) r. 1893 nr. 5 i 6, „Tygodnik urzędowy" c. k. star. w Gorlicach r. 1890 nr. 1, 3. 6, 18, 20 — r. 1891 nr. 1, 2, 7, 9, 16 — r. 1892 nr. 2, 14, „Haam" (Kołomyja) r. 1892 nr. 1—6, „Volksfreund" (Kołomyja) r. 1892 nr. 2 i od nr. 12 włącznie do końca, „Gazeta Koł." r. 1892 nr. 18 i r. 1893, nr. 63, 80, 99, „Chliborob" r. 1892 nr. 15, „Polski Lud" r. 1893 nr. 5 i 6, „Pobudka" (Poznań) r. 1893 listopad i grudzień. W końcu zapytuje zarząd uprzejmie, czyby kto nie mógł mu dostarczyć rocznika I. „Głosu Narodu" (koniec roku 1893 i roku 1894; i skompletować krak. „Kurjera Polskiego" z r. 1893, z którego brakuje zakładowi bardzo wiele numerów. Ktoby posiadał powyższe numery, zechce je łaskawie przesłać wprost do dyrekcji lub złożyć na ręce dr. Czarnika wice-kustosza zakładu, z którym w każdej chwili można się porozumieć.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz czwarty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau; jutro w sobotę „Łucja z Lammermooru", wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ panny Julji Biandelli, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz pierwszy „Kazimierz Wielki, król chłopków i Brunda", sztuka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Majeranowskiego.

Z teatrów londyńskich. Z Londynu piszą: Czem dla Paryża jest komedja francuska, dom Moliera, tem dla Londynu teat Lyceum, przybytek Shakespeara. Dzięki wielkiemu tragikowi Henrykowi Irving i jego poetycznej towarzyszce Ellen Terry, pokolenie obecne było świadkiem odrodzenia szekspirowskiego dramatu. Zimowy sezon Lyceum otwarła przed kilku dniami sztuka p. Comyn Carra „Król Artur", osnuta na podstawie eposu Tennysona pt. „Smierć Artura". Arcydzieło to jest tak dobrze znane wykształconej publiczności, a trzy dominujące postacie: Króla, Sir Lancelota i złotowłosej Gwineury są tak popularnemi, że autor mógł liczyć na powodzenie, wprowadzając je na scenę. To, co w jego sztuce może być epizodycznem i mglistem, każdy z czytelników Tennysona dopełnia z łatwością. Przedstawienie całe było też istotnie artystyczną biesiadą, taką, jaką tylko Irving może darzyć w swym teatrze. Muzykę skomponował Artur Sullivan; dopełnia ona poetyczny tekst. Dekoracje i stroje średniowieczne stworzył jeden z pierwszych angielskich mistrzów pędzla, sir Edv. Burne-Jones. Wrażenie jest wspaniałe; całość jest ucieleśnieniem wizji, jaką poetyczne umysły wytworzyły o legendowej epoce Anglji. Trzy role główne odegrane zostały przez Henryka Irvinga, Forbes Robertsona i panią Ellen Terry znakomicie, bez zarzutu. Autor postawił króla Artura na drugim planie, skupiwszy całe światło na dwie inne postacie. Ale talent Irvinga tak jest potężny, że wysunął z łatwością na pierwszy plan swoją rolę, że bohaterski kształt jego postaci góruje nad całym tym poetycznym rapsodem. Nie wiem istotnie, czy dramat p. Comyn Carra jest znakomity, ale wiem, że robi takie wrażenie na scenie Lyceum, może dzięki artystycznym środkom, jakie mu zostały oddane w usługi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. stycznia do 19. stycznia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·— do 6·55, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·85 do 5·20, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·— do 5·95, nowy —·— do —·—, pastewny 4·— do 4·35, owies stary 4·85 do 5·55, nowy —·— do —·—, hreczka 6·85 do 7·50, kukurudza zeszł. 6·— 6·25, nowa 5·10 do 5·80, proso 5·15 do 6·—, groch do got. 5·50 do 8·50, pastewny 4·— do 5·35 soczewica 6·50 do 7·50, fasola 9·— do 10·—, bobik st. 4·— do 4·75, wyka 4·50 do 5·75 koniczyna nowa 50·— do 100·—, tym. od 23 do 3 , anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·10, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 6·— do 6·75, nasienie lniane 8·— do 9·25, nasienie konopne 6·— do 7·05, chmiel 56·— do 62·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·30 do 14·65.

Ostatnie wiadomości.

Klub ruski odbył wczoraj posiedzenie i wybrał komitet centralny wyborczy, w skład którego wchodzą pp. Barwiński (prezes), ksiądz Toroński (zastępca prezesa), dr Sawczak, Ochrymowicz, Hamorak, Wachnianin i delegaci trzech konsystorzów. Komitet kooptował pp: Gruszkiewicza, Gromnickiego, Dolińskiego, Ilnickiego, Kościa Lewickiego, Makoweja i księdza Piórkę.

Sejmiki relacyjne. Poseł do rady państwa ks Pastor będzie zdawał przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich na sejmikach relacyjnych, które odbędą się d. 30. b. m. w Pruchniku, dnia 31. b. m. w Jarosławiu, a d. 4. lutego w Sieniawie.

Wiadomość, że ks. Orleański syn hr. Paryża i spadkobierca tegoż pretensyj do tronu francuskiego, udał się był w czasie wyboru prezydenta rzeczypospolitej francuskiej z Londynu do Dover, aby mógł w ten sposób znajdować się bliżej widowni zdarzeń paryskich, wywołała co prawda tylko śmiech ogólny w prasie europejskiej. Na razie nie było innych następstw tej ekskursji politycznej młodego pretendenta po nad parę nowych zdjęć fotograficznych zakochanego w sobie *prince Gamelle'a.* Mimo to jednak ten pobyt jego w Dover — jak to się obecnie okazuje — miał ostatecznie pewne poważniejsze konsekwencje. Mianowicie korespondent londyńskiej *Daily Chronicle* doniósł z Dowru, że kilku oficerów angielskich zostawiło u ks. Orleańskiego swe karty wizytowe, a kilku złożyło mu osobiście swoją wizytę. Otóż wśród innych okoliczności — rozumuje rzeczony dziennik — możnaby nad faktem tego rodzaju z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego — w chwili wszelakoż, gdy ks. Orleański, w roli pretendenta, przebywa w danej miejscowości, jako pilny obserwator, aby przy nadarzonej okazji módz wywrócić do góry nogami konstytucję państwa, z Anglją zaprzyjaźnionego, w takiem oświetleniu krok owych oficerów w Dowrze nabiera cechy politycznej. „Ci panowie, którzy noszą mundur królowej angielskiej — powiada *Chronicle* — nie mają absolutnie przyczyny, aby w takich warunkach, wyrażać swoje sympatje polityczne". Zdaje się, że zapytanie, wystosowane do *Foreign Office'u* przez francuskiego ambasadora, a odnosząco się do tego zdarzenia, nie będzie dla lorda Kimberley arcypożądanem.

Köln. Ztg. omawiając nieporozumienie wybuchłe pomiędzy Austrją i Bułgarją z powodu nowej ustawy akcyzowej, powiada: Kto sądził, że nowa Bułgarja daje więcej rękojmi pokoju, niż dawna, ten może się przekonać, że był w błędzie. Stanowisko gabinetu Stoiłowa jest zachwiane dzięki niezręczności ministra spraw zewnętrznych i finansów. Nikt nie wie, co najbliższa przyszłość przynieść może.

Angielski sekretarz państwowy Asquith w mowie swej wypowiedzianej w Hull zaznaczył, iż w r. b. zamierza Anglja pomnożyć siły marynarki w rozmiarach o wiele większych, niż dawniej. Nie dzieje się to jednak w zamiarach wojennych, jeno raczej dla ugruntowania pokoju.

Nowowybrany i przez sułtana potwierdzony patrjarcha armeńsko-gregorjański, Ismirljan, zdaje się być dygnitarzem, nie tak powolnym i usłużnym, jak do tego Porta w szeregu lat się przyzwyczaiła. Jak wiadomo, Ismirljan już w d. 11. bm., na wiecu notablów armeńskich w Kum Kapu w Stambule, domagał się bardzo stanowczo autonomji narodowej dla ludu armeńskiego. Później nawet wobec samego padyszacha okazał się nowy patrjarcha bardzo ciętym i śmiałym „giaurem", gdyż na audjencji oświadczył bez ogródki, że spełniać będzie swe obowiązki wobec swojego kościoła i swojego ludu tylko wedle głosu własnego sumienia. Można sobie wyobrazić, iż odpowiedź Abdul Hamida na tego rodzaju *dictum* patrjarchy nie wypadła łaskawie. Jak telegrafują bowiem ze Stambułu, przerwał mu padyszah orację i pożegnał go szorstko takiemi słowy: „Dość mam już tego gadania. Staraj się pan tylko być wiernym sługą moim i powiedz swoim Armeńczykom, aby się spokojnie zachowywali." Wkrótce po tej audjencji polecił Ismirljan odczytać w kościołach mu podległych bullę ketolikasa Etschmiadżinu, którą rząd skonfiskował za czasów poprzedniego patrjarchy.

Wedle nadeszłych z Petersburga wiadomości, samodzielne kroki przedsięwzięte przez książąt mandżurskich dla obrony przed inwazją japońską, są pierwszym krokiem do oderwania się od Chin Mandżurji, która zamierza ogłosić swą niezawisłość.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. stycznia. Tegoroczna wiosenna sesja rady państwa — jak opowiadają w kołach poinformowanych — ma trwać bardzo długo.

Najpierw przyjdą pod obrady ustawy podatkowe następnie jedna z dwóch reform prawa, a dopiero po świętach Wielkiej Nocy budżet.

Wiedeń 24. stycznia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm sam upraszał cara o mianowanie następcą hr. Szuwałowa ks. Łobanowa, który jest dlań osobiście bardzo sympatyczny. Na to miał car napisać wprost do Łobanowa, że niezmierną wagę przykłada do dobrych stosunków z Niemcami i dlatego uprasza go, ażeby zajął opuszony przez Szuwałowa posterunek.

Wiedeń 24. stycznia. Wydane zostało następujące rozporządzenie wojskowe: Jednoroczni ochotnicy, którzy zdali egzamin oficerski i posiadają wszelkie wymagane warunki do awansowania, mogą z końcem roku służby otrzymać stopień tytularnych wachmistrzów. Udzielenie stopnia rzeczywistych wachmistrzów zależnem jest u tych jednorocznych ochotników, którzy po zdaniu egzaminu na rezerwowych oficerów pozostają nadal w czynnej służbie, od stosunków stanu prezencyjnego, u tych zaś, którzy przeniesieni zostają w stan rezerwy, od potrzeby wojennej.

Berlin 24. stycznia. Komisja antiprzewrotowa odrzuciła 14 głosami przeciw 12 dwa pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego.

Berlin 24. stycznia. Dzienniki twierdzą zgodnie, iż hr. Herbert Bismarck mianowany będzie ambasadorem w Petersburgu.

Berlin 24. stycznia. W sejmie pruskim odrzucił minister oświaty projekt utworzenia w tem ministerstwie osobnego departamentu dla wyznania katolickiego, motywując to tem, iż przepaść pomiędzy wyznaniami stałaby się jeszcze większą.

Berlin 24. stycznia. W nowej cesarskiej sali dla gry w *lawn tennis* wybuchł ogień, który jednakowoż prędko ugaszono. O przyczynie powstania pożaru kursują najrozmaitsze pogłoski.

Kolonja 24. stycznia. Według *Köln. Zeitung,* ma podróż króla Aleksandra do Biarritz na celu, aby Natalja powróciła do Belgradu i cofnęła swój warunek wydalenia Milana ze Serbji.

Paryż 24. stycznia. Bourgeois miał wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem w pałacu elizejskim, poczem robił w dalszym ciągu starania o utworzenie gabinetu.

Teka finansów robi największe trudności, to też prawdopodobnie obejmie ją prowizorycznie Bourgeois i w ten sposób kwestja zostanie załatwioną.

Ateny 24. stycznia. W Atenach i na prowincji odbyły się liczne demonstracje przeciwko Trikupisowi. Kanaris odmówił misji utworzenia gabinetu, podejmie się więc zapewne tego Delyannis.

Nowy York 24. stycznia. Strejk tramwajowy trwa dalej bez zmiany. Policjanci sympatyzują ze strejkowcami i pełnią swoją służbę bardzo niedbale.

Wiedeń 24. stycznia. Wczoraj zmarł tu obywatel m. Wiednia Treitl, który zapisał okrągły miljon akademji umiejętności, a to na studja astronomiczne.

Budapeszt 24. stycznia. W sejmie oświadczył minister wyznań Vlasich, że rząd przeprowadzi niezałatwioną jeszcze część ustaw kościelno-politycznych, lecz zgodzi się także na modyfikacje, które mogłyby doprowadzić do wzmocnienia zgody.

Londyn 24. stycznia. Lord Randolf Churchill, znany polityk z obozu torysów, zmarł w 46 r. życia.

Paryż 24. stycznia. Wczoraj wieczorem rozeszła się tu pogłoska, że niemiecki strażnik graniczny zastrzelił jenerała Jamont, polującego w nadgranicznych lasach. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, to też pisma domagają się surowego ukarania tych, którzy ją w świat puścili.

Londyn 24. stycznia. Minister Harcourt miał wczoraj w Derby mowę, w której oświadczył, że pokój europejski nigdy nie był tak zabezpieczony jak obecnie i że wszystko byłoby dobrze, gdyby w łonie stronnictwa liberalnego panowała taka sama zgoda i solidarność, jak w łonie gabinetu.

Berlin 24. stycznia. *Börsen Ztg.* donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu hr. Muenster odwołany zostanie z tego stanowiska, a zajmie je hr. Herbert Bismarck.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	414·1/8	Wied. losy	174·50
Alpiny	95·—	Akcje tyton.	232·—
Kredyty węg.	504·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·50
Anglobanki	182·90	Elbethale	274·25
Uniony	316·—	Länderbanki	284·—
Ludwiki	218·50	Renta zł. węg.	124·30
Nordbany	348·—	Bankvereiny	157·25
Lombardy	104·87	Wspólna rentap.	100·70
Losy tureckie	75·40	Ruble	133·25
Staatsbahny	398·—	100 marek niem.	60·70
Czerniowieckie	299·—	Napoleond'ory	9·85
Gal. obl. prop.	97·75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. stycznia 1895.

HOTEL ŻORZA. S. Irsay z Lipnik. R. Grocholski z Rożysk. W. Górski z Rożwienicy. Dr H. Biesler z Czerniowiec. W. Bogdanowicz z Kossowa.

HOTEL VICTORIA. S. Doris z Buda-Pesztu S. Pineles z Wiednia. J. Obat ze Stanisławowa. A. Ditrins z Jarosławia. K. Hofman ze Stryja. J. Bojarski z Krakowa,

GRAND HOTEL. A. Lessel z Warszawy. A. Charzewski z Krakowa. M. Remiszewska z Rawy ruskiej. M. Schrajer z Drohobycza. R. Krauss z Biały. N. Kaban z Węgier. Dr. S. Ożarowski z Uhnowa. E. Kanitz z Wiednia. F. Hermann z Węgier. J. Kwak z Mościsk. E. G. Turzański z Lubaczowa.

Drobne ogłoszenia.

— Jakże się ma synek pana?
— Dziękuję, dobrze.
— Ileż liczy sobie dni życia?
— Trzy, ale okazuje już złe skłonności.
— Jakto?
— Przez cały dzień śpi, a przez całe noce wyprawia awantury.

Pociecha.

Wierzyciel drapie się do dłużnika na czwarte piętro. Oczywiście jest tak zadyszany, że słowa przemówić nie może.

— Bądź pan spokojny — pociesza go dłużnik — od św. Jana przeprowadzam się na... parter

XXIII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Rozdole

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

we czwartek 21. lutego 1895 o godzinie 4. po południu

w sali szkoły ludowej w Rozdole.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału zysku.
4. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór Dyrekcji na lata 1895, 1896 i 1897.
6. Wybór zastępcy przewodniczącego.
7. Wnioski Członków.

Rada nadzorcza.

Z rozmów poufnych.

Lamparcie jeden! Znów spędziłeś noc po za domem. Pewnieś się lampartował przy kartach lub z kobietami wątpliwej moralności!

— Mogę ojcu zaręczyć, iż kobiety, o których ojciec mówi, na punkcie moralności nie przedstawiają żadnej wątpliwości..

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK
do Nru 25
„DZIENNIKA POLSKIEGO".

Koncentracja.

Lwów 23. stycznia.

Z dnia na dzień zmieniają się wiadomości z Francji. Onegdaj zdawało się, że gabinet Bourgeois już jest utworzony. Tymczasem wczoraj przyszła wiadomość, że kombinacja się rozbiła i że Bourgeois złożył napowrót w ręce prezydenta rzeczypospolitej poruczony mu mandat. Wymieniano już innych prezydentów ministrów, tymczasem dzisiaj depeszują z Paryża, że Bourgeois, ulegając namowom Faure'a, raz jeszcze podjął się misji utworzenia gabinetu. To jest chwilowy stan rzeczy, jaki on będzie jutro, tego właściwie nikt nie powinien się starać odgadywać, bo fakta gotowe zadać kłam wszelkim najracjonalniejszym i pozornie najbardziej uzasadnionym domysłom.

Dlaczego w tej chwili, gdy przesilenie prezydjalne, wywołane ustąpieniem Casimir-Periera, jest załatwione i gdy chodzi o utworzenie nowego gabinetu, nazwisko Bourgeois wysunęło się na pierwszy plan, nie trudno zrozumieć i wytłumaczyć. Sytuacja parlamentarna po upadku Dupuy'a wskazywała na koncentrację. Słowo „koncentracja" oznacza, że nie można było znaleźć zasadniczej i jednolitej podstawy gwoli utworzenia gabinetu, i że rozstrzygającemi w tej mierze stały się przedewszystkiem względy taktyczne. Koncentracja jest połączeniem żywiołów republikańskich, które sobie warują swobodę — ponowne rozłączenia się. Dzisiaj obozy republikańskie się koncentrują, jutro gotowe stanąć przeciw sobie do walki. Na czele koncentracji stoją radykały, których zasoby nie wystarczają do utworzenia większości parlamentarnej i którzy zatem w tym celu połączyć się muszą z innemi grupami republikańskiemi. Mieści się w tem niezawodnie coś w rodzaju zaparcia się i abnegacji, jeżeli nowy prezydent rzeczypospolitej celem utworzenia gabinetu, zwraca się z prośbą do radykałów, których kandydata na prezydenta rzeczypospolitej, Brissona, zwyciężył. Wskutek tej komplikacji utworzenie gabinetu stało się trudnem i musi się przeciągnąć. W pierwszej swojej dziękczynnej mowie powiedział Faure, że przestał należeć do jakiegokolwiek stronnictwa, tedy poruczenie misji utworzenia gabinetu Bourgeois, miało być urzeczywistnieniem tych słów.

I istotnie w danej chwili gabinet koncentracyjny stał się koniecznością polityczną, albowiem obecna większość izby deputowanych żadnego innego gabinetu by nie przyjęła. A czy przyjmie gabinet koncentracyjny? W pierwszej chwili niezawodnie to uczyni, ale czy taki gabinet długo utrzymać się potrafi, to jeszcze wielka kwestja. Parlament francuski stwarza ministerstwa chwilowe, które same wnet obala. Kierować nim można jedynie sztuczkami i fortelami taktycznemi, ale nie zasadami. Izba deputowanych jest po prostu zużyta, ale byłoby niesprawiedliwością jej, jako takiej, czynić z tego powodu wyrzuty. Izba jest w tej mierze wyrazem zapatrywań i opinji kraju. W kraju nurtują i fermentują najrozmaitsze prądy i one znajdują żywy wyraz w chwiejnych i niepewnych większościach izby. Z tym faktem liczyć się musi każdy, kto we Francji chce odgrywać rolę polityczną — przedewszystkiem jednak ten, kogo owe sprzeczne prądy wyniosły na sam szczyt. Faure chce się z tym faktem liczyć i dla tego jednego tylko na razie ma możliwego kandydata na prezydenta ministrów.

Łatwo zrozumieć, dla czego kombinacja jego w pierwszej chwili z tyloma się spotyka trudnościami. Stronnictwo radykalne ma przedewszystkiem dwa żądania na sercu. Chodzi radykałom przedewszystkiem o amnestję dla przestępstw prasowych i dla zbrodni, wynikłych ze strejków robotniczych. Wykluczonymi z amnestji mają być wyłącznie skazani za zdradę stanu i za zbrodnie anarchistyczne. Z tak szeroką amnestją umiarkowani republikanie zgodzić się nie chcą.

Ponadto jednak, zdaje się, trudno także osiągnąć porozumienie w sprawie reform podatkowych. Bourgeois wielką do tego przywiązuje wagę, aby w gabinecie jego pozostał Poincaré minister finansów gabinetu Dupuy'a, który wypracował budżet na rok 1895 i któremu izba uchwaliła już prowizoryczny budżet. Ale Poincaré nie może w kwestji reformy podatkowej iść tak daleko, jak tego chcą radykały. Ich pragnieniem jest wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego, o którym umiarkowani republikaninie dotychczas słyszeć nie chcieli. Spróbowano pogodzić sprzeczne opinje w ten sposób, aby gabinet przyjął w swój program zasadę progresywnego podatku dochodowego, róczesnie jednakiżbyzaznaczył, że w bieżącej sesji reforma nie może być urzeczywistnioną. Próba na razie się nie powiodła i to było przyczyną pierwszego rozbicia się kombinacji Bourgeois. Dzisiaj nazwisko jego znowu na pierwszym planie, z czegoby wynikało, że dla najbliższej przyszłości przecież się zanosi na koncentrację

Konfiskata nr. II. Dzisiejsze poranne wydanie „Dziennika Polskiego" zostało skonfiskowane przez c. k. policję.

Sprawy sejmowe.

(*Projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych*).

Komisja szkolna załatwiła na podstawie referatu p. Wojciecha Dzieduszyckiego drugie tegoroczne przedłożenie rządowe, tyczące się zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 23. czerwca 1873 dz. u kr. nr. 255, o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych w Galicji i Krakowie.

Na wstępie swego sprawozdania podnosi komisja, że rozwój szkolnictwa ludowego w kraju naszym, tudzież zmiany ustaw krajowych szkolnych uchwalane niejednokrotnie przez sejm sprawiły, że niejedno postanowienie obowiązującej ustawy o nadzorach szkolnych obecnie już domaga się zmiany. Uznał to już sejm, uchwalając przeszłego roku zmianę postanowień o składzie rad szkolnych miejscowych. Trudności formalnej natury sprawiły, że uchwała sejmowa nie otrzymała sankcji. Rząd jednak, uszanowawszy zupełnie intencję sejmu, a pragnąc słusznie dalszych jeszcze zmian ustawodawczych, wniósł projekt noweli, który został przekazany komisji szkolnej. Komisja rozpatrzywszy się w tym projekcie, poleca go do przyjęcia izbie z niektóremi tylko zmianami, mającemi na celu usunięcie możliwego mylnego tłumaczenia intencyj ustawy. Treść przedłożenia rządowego znają nasi czytelnicy z obszernego streszczenia, jakie zamieściliśmy przed kilku dniami. Dziś zatem zamierzamy tylko podnieść te zmiany, które komisja szkolnaw przedłożeniu rządowem poczyniła.

Projekt ustawy określa atrybucje i obowiązki rady szkolnej miejscowej odmiennie od dotychczas obowiązujących przepisów.

Pierwsze trzy alinee określają w sposób ogólnikowy obowiązek rady szkolnej miejscowej czuwania nad majątkiem szkolnym, budynkami szkolnymi, regularnem uiszczaniem się z prestacyj szkolnych i regularnem pobieraniem płac przez nauczycieli, co do których spraw istnieją szczegółowe postanowienia w ustawach obowiązujących: o obowiązku posyłania dzieci do szkół, o stosunkach prawnych nauczycieli, o kosztach zakładania i utrzymywania szkół.

Alinea czwarta zachowuje dotychczasowe przepisy.

Alinea piąta nakłada na radę szkolną miejscową i nadal obowiązek czuwania nad zachowaniem się młodzieży szkolnej poza szkołą, pozostawiając nauczycielom obowiązek czuwania nad karnością w szkole, a radzie szkolnej okręgowej obowiązek przestrzegania moralności nauczycieli.

Alinea szósta pozostawia radzie szkolnej miejscowej obowiązek godzenia sporów pomiędzy nauczycielami a gminą, lub członkami gminy, a pozostawia radzie szkolnej okręgowej zadanie godzenia sporów pomiędzy nauczycielami.

Alinea siódma pozostawia radzie szkolnej miejscowej prawo udzielania urlopów nauczycielom i obowiązek czuwania nad udzielaniem nauki w godzinach, planem naukowym oznaczonych, przekazując jednak prawo oznaczenia tych godzin wyższym władzom.

Powyższe postanowienia odbierają zatem radzie szkolnej miejscowej władzę nad tem, co się pod względem dydaktycznym i pedagogicznym w obrębie izby szkolnej dzieje i władzę nad nauczycielem, o ile to się tyczy jego moralnego zachowania, czyniąc w tym względzie zadość licznym, a często uzasadnionym skargom nauczycieli, którym rady szkolne miejscowe nie dość oświecone i nie dość przeświadczone o potrzebie nauki, częstokroć zadanie utrudniały, a uwzględniając to, że rady okręgowe posiadają dziś dzięki pomnożeniu posad inspektorów szkolnych, organy, za pomocą których mogą lepiej, jak niegdyś, wykonywać nadnór nad szkołami, do tego stopnia, że odpowiedzialność za działalność nauczycieli na nich w całej pełni spoczywać powinna.

Rząd, wnosząc swój projekt, czuł jednak, że byłoby rzeczą szkodliwą, gdyby nadzór społeczeństwa nad szkołą został ograniczonym i że rada szkolna okręgowa swojemu zadaniu nie podoła, mimo pomocy inspektorów, jeżeli czynniki miejscowe jej nie poprą radą i doświadczeniem swojem; dla tego nakłada projekt ustawy na rady szkolne miejscowe obowiązek uwiadamiania rady szkolnej okręgowej o wszystkiem, co może stanąć na przeszkodzie zdrowemu rozwojowi szkoły, z czyjejby to bądź winy nie pochodziło, i wypowiadania swoich opinij o stanie szkoły. Komisja szkolna, wchodząc w intencje rządu, a pragnąc, aby rady szkolne miejscowe ani przez chwilę nie wątpiły o tem, że mają obowiązek donosić nietylko o sprawach ekonomicznej natury, ale także o wszystkiem, coby się im wydało niesłusznem, pod względem religijnym, albo dla utrzymania obyczajności, wnosi, aby sejm, przyjmując w całem brzmieniu odnośne postanowienia projektu, umieścił postanowienie, wypowiadające wyraźne, że rzeczy, mogące niekorzystnie wpłynąć na szkołę, o których rada szkolna miejscowa, jeżeli ich sama usunąć nie może, winna radę szkolną okręgową zawiadamiać, mogą być także moralnej, a nie materjalnej tylko natury.

Komisja szkolna, zgadzając się z ogólnym duchem i postanowieniami wniesionego projektu, kładzie ponownie nacisk na potrzebę utrzymania żywego związku pomiędzy szkołą a społeczeństwem, i pragnie, aby rady szkolne mogły otrzymywać informacje o stanie szkolnictwa od ludzi kompetentnych i chętnych, którzyby uzupełniali informacje, dawane przez inspektorów szkolnych, ci bowiem wobec tego, że mają obszerne rejony, nie mogą ustawicznie nad każdą szkołą czuwać, a mogą szkoły tylko od czasu do czasu odwidzać.

Dla tego komisja wnosi, prócz projektu ustawy, także rezolucję, wzywającą rząd, a względnie radę szkolną krajową o zarządzenie, ażeby rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych, obok zwykłych wizytacyj przez inspektorów szkolnych, przekonywały się, o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób, zajmujących się żywo szkolnictwem ludowem i znających jego stosunki.

Przedłożenie to zamieszczone zostało na porządku dziennym następnego wtorkowego posiedzenia sejmowego.

Trudności przy poborze denaturowanej soli dla bydła.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał sprawę poboru denaturowanej soli dla bydła, i wyjednał u rządu takie zmiany rzeczonego rozporządzenia, któreby ułatwiły rolnikom korzystanie z soli dla bydła po zniżonej cenie. (Nr. 65. Dz. pp).

Wydział krajowy, wykonując powyższe polecenie, odniósł się przedewszystkiem do wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby przedłożyły wyczerpujące sprawozdania w tej sprawie, a mianowicie, ażeby zbadały, czy i które gminy sól bydlęcą zakupiły, w jakiej ilości, a wreszcie jaką się okazała sól ta pod względem jakości i użyteczności dla bydła.

W odpowiedzi otrzymał wydział krajowy sprawozdania od 45 wydziałów powiatowych, z tej liczby zaledwie w 10 powiatach porobiono zakupna soli, i to stosunkowo nieznaczne, a mianowicie w powiatach: Biała, Bochnia, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Mościska, Ropczyce, Tłumacz, Żydaczów; przeważnie zakupowały obszary dworskie, gminy zaś zaledwie w 4 powiatach wzięły udział w zakupnie. Reszta wydziałów powiatowych w liczbie 35 oznajmiła, iż w odnośnych powiatach soli tej nie zamawiano.

Opinja co do jakości i użyteczności sprowadzonej soli okazała się dość sprzeczną, albowiem odbiorcy z powiatów bialskiego, tłumackiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego i gorlickiego twierdzą, że denaturowana sól okazała się dobrą i użyteczną lub przynajmniej dość dobrą, natomiast odbiorcy z innych powiatów twierdzą, że sól ta jest lichą, cuchnącą, że bydło niechętnie spożywa paszę, solą tą okraszoną, lub że jest ona zgoła dla bydła szkodliwą. Według zgodnie brzmiących sprawozdań gmin pow. chrzanowskiego sól ta posiadała wszystkie powyżej przytoczone wady, tak, że ludność musi ją z mozołem odczyszczać, by mieć z niej jakiś pożytek. Wedle sprawozdania gminy Paczatkowice w tymże powiecie, ze zrobionej próby okazało się, że sól, dostarczona tej gminie zawierała ½ część soli, a ½ przymieszek, co potwierdza wydział powiatowy na podstawie dostarczonych mu próbek, twierdząc, że w najgorszych próbkach nie było prawie soli, tylko piołun i farba.

Również ujemną opinję przedstawił wydział powiatowy wielicki, który w tej mierze zasięgał opinji poważnych rolników, prowadzących na większą skalę gospodarstwa mleczne. Charakterystyczną jest przedstawiona wydziałowi kraj. odpowiedź na odnośny kwestjonarz przez p. Larysz Niedzielskiego ze Śledziejowic, który twierdzi, że sól denaturowana, jakiej dostarcza kopalnia wielicka, jest dla celów gospodarczych nieużyteczną, a nawet szkodliwą, a w każdym razie za drogą. Za drogą, gdy się porówna cenę soli kuchennej z ceną soli bydlęcej, do produkcji której używają soli w gorszym gatunku ze znaczną domieszką piołunu i ziemi; płaci się więc nie tylko za sól, ale także za piołun i ziemię, które są niepotrzebne, a ziemia nawet dla organów trawienia szkodliwą. Nie do użycia zaś i szkodliwą jest dla gospodarstwa, gdyż bydło spożywa ją niechętnie, a dalej zapach i smak gorzki udzielają się mleku, które, jak wiadomo, nader łatwo chłonie wszystkie smaki i zapachy. Dając tę sól bydłu, otrzymuje się mleko gorzkie, zupełnie nie do użycia.

Z sprzecznych tych opinij zdaje się — zdaniem wydziału kraj. — wynikać, że w salinach nie przykłada się do wyrobu soli dla bydła dostatecznej wagi i że skutkiem tego trafiają się na przemian partje soli dobrej i zupełnie lichej.

Ogólnem zaś jest użalanie się na zbyt uciążliwe formalności przepisów wykonawczych. Przepisy te są rzeczywiście zbyt uciążliwe, i przechodzą możność tych, dla których zostały wydane. Są one uciążliwe dla obszarów dworskich, a cóż dopiero dla zarządów gmin, dla niepiśmiennych najczęściej wójtów i niezbyt inteligentnych pisarzy gminnych. Procedura zaś przy tem jest następująca:

Rozkład soli bydlęcej na poszczególne kraje uskutecznia ministerstwo skarbu, rozkład na poszczególne okręgi, powiaty, a względnie na wszystkie gminy wykonują właściwe władze skarbowe w ten sposób, żeby ilość soli, na każdą gminę przypadająca, była podzielną przez cyfrę 50. W tym celu reszty, wynoszące mniej niż 25 klgr. należy opuszczać, wynoszące zaś tyle lub więcej, zaokrąglać do 50. Celem rozkładu soli bydlęcej, na daną gminę wyznaczonej, pomiędzy poszczególnych gospodarzy, winien przełożony obszaru gminnego obliczyć w miesiącu listopadzie ilość bydła, własność gospodarzy wiejskich stanowiącego, a w tym obszarze gminnym umieszczonego. Obliczenie bydła odbywa się wedle trzech kategoryj — a mianowicie z osobna: 1. bydło starsze, tj. konie i bydło rogate przeszło rok liczące, dalej 2. bydło młode, tj. źrebięta i bydło rogate już odsadzone a mniej niż rok wieku liczące, tudzież osły, wreszcie 3. trzodę. Następnie należy owe sztuki bydła zamienić na „jednostki bydlęce." W tym celu ilość bydła kategorji 1. jaką posiada każdy gospodarz, mnoży się przez 4, ilość bydła kategorji 2. przez 2, trzody zaś liczy się każdą sztukę jako 1; każda zatem sztuka kategorji 1-szej przedstawia cztery jednostki bydlęce drugiej dwie, trzeciej jedną. Jeżeli przeto pewien gospodarz posiada 2 konie, 3 krowy, 2 cieląt i 2 źrebiąt, razem 9 sztuk, posiada on 8 + 12 + 4 + 4 = 28 jednostek bydlęcych. Te rachunki ma zestawić wójt, od którego się wymaga, aby sam zrozumiał i innych przekonał, że, jeżeli ma jedną krowę, to we właściwej rubryce ma zapisać 4! A jakże łatwo o obudzenie podejrzliwości, że tu idzie o jakieś podatkowe cele!

Uskuteczniwszy te rachunki i zapiski co do wszystkich gospodarzy, którzy w gminie mają bydło wymienionych gatunków, oblicza się sumę, nie sztuk bydła, lecz jednostek bydlęcych. Teraz ma przełożony obszaru gminnego, więc w gminie wójt, obliczyć, jaka ilość soli przypada na jedną jednostkę bydlęcą, co otrzymuje się przez podzielenie cyfry kontyngentu soli, wyznaczonego na daną gminę, przez sumę jednostek bydlęcych. Gdyby na jedną jednostkę wypadło więcej niż 2 klgr., przyjmuje się do rachunku tylko 2 klgr. jako największą ilość soli na jedną jednostkę. Ażeby otrzymać ilość soli, jaką może zakupić poszczególny gospodarz, mnoży się cyfrę, przypadającą z powyższego obliczenia, przez sumę jednostek bydlęcych, jakie posiada poszczególny gospodarz.

Dla ułatwienia tych obliczeń dostaje zarząd gminy u oddziałów straży skarbowej gotowy formularz o 19 rubrykach.

Zdaniem wydziału kraj. jedynem wyjściem w tej sprawie byłoby urządzenie sprzedaży soli w ten sposób, ażeby w każdym powiecie był przynajmniej jeden skład soli dla bydła, utrzymywany przez rząd, z któregoby mogła korzystać ludność rolnicza za poświadczeniem ilości posiadanego bydła, wystawionem przez urząd gminny, względnie przez przełożeństo obszaru dworskiego.

---

12)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Ale! — zawołał pan Jan, spostrzegając Wilmę, a pozostając jeszcze pod pobudzającem wrażeniem wizyty skrupulatnego doktora i zwracając się do żony. — Żebyś była widziała, jak mu się Wilma ukłoniła, jak...?

Urwał i ochłonął z zaledwie dostrzegalnego rozdrażnienia, ciągnąc do córki:

— Zrobiłaś mi największą przykrość. Tak niedbale, tak lekceważąco ukłonić się takiemu człowiekowi, przyjacielowi, memu wybawcy!

— Wybawcy takiego ojca! — dorzuciła pani Matylda.

Wilma, nieprzywykła do najmniejszej uwagi uwielbiającego ją rodzica, poczerwieniała.

— Doktor! doktor! — hąknęła w pomięszaniu, lecz z głęboką pogardą w tonie

Pan Jan pobladł, jak chusta, co widząc jego żona, a spostrzegając równocześnie złowrogą czerwoność na twarzy Wilmy, wtrąciła:

— Eh! Nie masz cię czem martwić. Nie uważał nawet. Zresztą... Ja także nie zwracam uwagi na doktorów...

— Przepraszam cię — podchwycił blady pan Jan, swym przejętym, cichym głosem — nie mów takich rzeczy, bo Wilma...

— Przesadzasz mój Jasiu...

— Przepraszam — począł znów głośniej pan Jan. — Nie zastanawiasz się nad tem, co mówisz, i Wilma...

Urwał, usiadł i ciągnął.

— Doktor, jeżeli jest człowiekiem dobrze wychowanym, porządnym, salonowym, przy tem dobrze urodzonym, jest zupełnie takim samym okazem, jak każdy z tych, których Wilma co wieczór spotyka w świecie i dla których ma cudowny uśmiech...

— Mój Jasiu — zawołała pani Matylda — zdawałoby się... Doktor jest doktorem.

— *On le paye* — dorzuciła już że śmiechem Wilma — aby być wolną od uśmiechów...

Pan Jan zrobił minę poważną i zgnębioną.

— Mówisz umyślnie — odezwał się do córki — by mnie głęboko zmartwić... Gdybym wiedział, że ten sposób widzenia jest rzeczywiści twoim, tobym... tobym...

— Ależ rzeczywiście! — zawołała ze śmiechem, wstając Wilma — doktor, lokaj... to dla mnie jedno...

— Wilmo... to żarty?

— Ależ ja nie żartuję.

Pan Jan zbladł, jak alabaster.

— Gdzieżeś ty zaczerpnęła tych zasad? — zapytał ze zdumieniem.

Zwrócił się do żony i ciągnął z przestrachem w głosie.

— Zlituj się i wytłumacz-że Wilmie, w jakim strasznym pozostaje błędzie... Wilmo! Jesteś zbyt rozumną, bym brał na serjo twe słowa. Wiedz-że tylko, iż byłbym uszczęśliwiony, gdybym na przykład zamiast Poryckiego, miał zięciem porządnego doktora, a jestem nieszczęśliwy, mając... obdłużonego hrabiego.

Nie dokończył, bo Wilma, wzburzona temi perorami, których celu, ani treści zgoła nie rozumiała, nie znosząca nadto, jako popsute do śmieszności dziecko, żadnych osobistych uwag, opuściła pokój. Wtedy pani Matylda ze śmiechem zwróciła się do męża:

— Jakże można mówić jej takie herezje?

Pan Jan jednak nie wyszedł z poważnego nastroju i odparł po chwili namysłu:

— Wilma nie może występować z podobnemi zasadami. Jeśli je ma, to winny one pozostawać głęboko ukryte.. głęboko...

— Nie rozumiem cię — fuknęła pani Matylda. — I ja całe życie uważałam doktorów...

— Wiem o tem — podchwycił mąż — ale zapominasz, że są pewne zasady, które głosić jednym wolno, a które drugich ośmieszają. Sanguszkówna, odzywająca się z czemś podobnem w dziewiętnastym wieku, za dalekoby posunęła arystokrację, a panna Skorupska by się ośmieszyła.

Pani Matylda zrozumiała, co widząc, ciągnął Skorupski:

— Szczególnie Wilma. Musi być arystokratką aż do kończyn paznogci. Ja nim jestem, ale dla siebie.. Dla świata??? Zapominasz zawsze, że nam nie wolno mieć poczucia tego rodzaju zasad. Czuwajże więc, by się jej coś podobnego nie wyrwało w salonie... Wzięliby ją na języki, a głównym sekretem ludzi świata, jest nie pozwolić się wziąć na języki. Gdyby coś podobnego palnęła *en plein salon...?* — urwał, bledniejąc.

— Wielka rzecz! Uszłoby jej doskonale, jeśli tak myśli. Dość jesteśmy bogaci i dość...

Pan Jan pobladł i wtrącił:

— Ale po cóż by jej kto miał wytknąć np., że mój dziadek był mecenasem?

Pani Matylda poczerwieniała i zacisnęła usta. Wyglądała niezadowolona, ale rzuciła na męża spojrzenie, graniczące z podziwem. On jej przypominał, że jego dziadek był słynnym adwokatem. Cóż za delikatność w tym człowieku, który właściwie się bał, by Wilmie nie wyrzucono, że ojciec jej matki był dorobkiewiczem.

— Masz słuszność — szepnęła — ale ty nie uwierzysz, jaką ona jest arystokratką!

— Dlatego też — odparł swym tonem wielkiego dyplomaty, widocznie zadowolony pan Jan — nie wahałem się jej powiedzieć herezji, jak mówisz, żebym wolał doktora od Poryckiego.

— W tym wypadku! — fuknęła pani Matylda.

— Porycki — podchwycił mąż — jest bądź co bądź wybornym precedensem. Gdyby nie on, przez głowę Rudominowi by nie przeszło starać się o Wilmę. Ci synowie rodzin lubią udeptane ścieżki.. Dzierżysława Skorupscy, mając córkę za hrabią Poryckim, tem samem należą już do świata, tytułów i aljansów. Porycki, będąc zmorą naszego życia, jest dla małżeństwa Wilmy doskonałym precedensem. Ostryga nie wchodzi do gardła, jeśli to nie wygładziło się kawiorem. Rudomin...

Tak dalej prawił, a żona go słuchała z tą głęboką wiarą w oczach, jakiej ślepo i zawsze ulegają próżne kobiety, którym mężczyzna zdołał taktyką i powodzeniem tejże w świecie zaimponować.

VIII

Doktór wybiegł od siebie i spieszył prosto do pani Choryńskiej. Zaszedł wypadek, z którym nie wiedział co począć i jak sobie poradzić. Zamyślony dążył ulicą i szeptał:

— Chciałbym im dopomódz, ale jak się wziąć do tego? Jak by przyjął w tym względzie, każdy krok z mej strony taki dziwak? taki egoista? taki łotr, jak pan Jan...?

Był zły. Nie lubił okoliczności, w których wypadało mu coś zrobić, co mogło obrócić się przeciw niemu, a z drugiej strony, jak każdy młody, nie zużyty jeszcze życiem, nie stępiony, jak zardzewiały nóż, nie bezczujny, jak star sprężyna, pragnął wyświadczyć potrzebującym przysługę.

— Jestem w najprzykrzejszem położeniu — mówił sam do siebie — chciałbym i boję się, a możebym co mógł, Skorupski mnie tak lubi.., cóżby on począł bezemnie?... Te pigułki bajeczny na nim wywierają skutek... Młodnieje... Zawdzięcza mi życie, choćby Stypulski powiedział, że go zabijam..... Pani Choryńska, to genjalna kobieta, Chciałbym... Ci Poryccy...

W tejże chwili znalazł się pod bramą pałacyku pani Wandy, a wkrótce potem siedział już naprzeciw niej w uperfumowanym buduarze.

— Zaręczam — zaraz odezwała się kobieta objąwszy go spojrzeniem — że nie troskliwość o moje zdrowie dziś cię sprowadza do mnie, sławny, głośny, doktorze!

— Te epitety? — podchwycił ze zdziwieniem Sieleń.

— Całe miasto o tobie mówi, panie Auguście. Pan Jan ci robi sławę... Rzeczywiście powinszować... Widziałam go wczoraj... Jeśli tak dalej pójdzie... Ale co dzisiaj cię sprowadza? Interes odgaduję na twem obliczu.

Sieleń uśmiechnął się z zadowoleniem.

— A więc wysłuchaj mnie i radź pani! Wpadłem w fatalne położenie!

— *Vous?*

— Ja, ja we własnej osobie.

— Z kimże? — podchwyciła już połyskując oczami pani Wanda.

— Właśnie z tym panem Janem. Posłuchaj pani tylko uważnie...

Nie potrzebował tego zalecać. Pani Choryńska spoważniała i wytrzeszczyła swoje błękitne, a sprytne oczy.

— *Je suis toute oreille.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z caratu.

Z powodu przyjazdu hr. Szuwałowa do Warszawy i objęcia rządów w Królestwie, na razie — z pism rosyjskich — zabiera głos jedyny *Grażdanin*.

W artykule wstępnym pod tytułem „Witaj“ pisze ten dziennik, „że nie przesadzając bynajmniej znaczenia faktu, przypisywać mu można znaczenie początku nowej epoki dla tego pięknego kraju, w którym tyle poświęcono uczciwej pracy i dzielnych usiłowań, ażeby przytwierdzić go organicznemi, nierozerwalnemi związkami do Rosji. Wszędzie i zawsze około hr. Szuwałowa tworzyła się czysta atmosfera, i tu więc żywioły pochlebstwa, chytrości, intrygi i fałszu nie znajdą dla siebie miejsca tak w samym naczelniku kraju, jak w jego otoczeniu. Zniknie więc grunt do nieporozumień i niedomówień w tej świeżej i czystej atmosferze. Każde uczciwe usiłowanie Polaków, więcej udziału w rosyjskiem życiu państwowem, znajdzie dla siebie poparcie i pomoc. Od samych więc Polaków, którzy do głównego naczelnika kraju rzekli „Witaj“, będzie zależało wykazanie, z korzyścią dla siebie, szczerości swoich uczuć w czynie“.

Zapewne — lecz powinien p. redaktor *Grażdanina* pamiętać, że jeszcze więcej zależeć to będzie od systemu, jaki ta „nowa epoka“ zainauguruje.

O przybyciu hr. Szuwałowa do Warszawy donoszą niektóre bliższe szczegóły do *Dziennika Pozn.*:

„Przed dworcem zebrały się tłumy publiczności i kiedy powóz ruszał, okrzykami „hura!“ witano nowego jenerał-gubernatora; również na ulicach, któremi hr. Szuwałow przejeżdżał, stało dużo ludzi; mężczyźni w chwili przejazdu powozu z hr. Szuwałowem zdejmowali kapelusze.

Przyjazd hr. Szuwałowa był w rażącej sprzeczności z wyjazdem Hurki z Warszawy. Wówczas w chwili przejazdu przez ulice miasta nikt kapelusza nie zdejmował i panowała cisza grobowa“.

Ten sam korespondent *Dzien. pozn.* podaje, że stanowisko senatora Medema jest stanowczo zachwiane.

Jenerał Medem przenosi się do Petersburga, gdzie będzie zasiadał w senacie. Losy jego na jego niekorzyść zdecydowały się trzy tygodnie temu, a powodem mają być nieczyste konszachty łącznie z Hurkową, po za plecami Hurki.

Druga dymisja również postanowiona, to dymisja młodego Hurki, wicegubernatora warszawskiego. W tych dniach syn byłego wielkorządcy podał się do dymisji i wyjechał do San Remo do ojca.

Że na razie dawny system stosowany jest w Królestwie w całej pełni, dowodem smutna nowina, że onegdaj aresztowano w Warszawie kilku księży i zawieziono do cytadeli.

Dzien. pozn. podaje również wiadomość, że arcybiskup Popiel, straciwszy grunt we wszystkich sferach, nosi się z myślą usunięcia.

Z okazji zwołanej do Petersburga komisji o cenzurze *Rusk. Żizń* pisze, co następuje:

„Powiadają, że Rosja zajmuje stałe miejsce w rzędzie państw cywilizowanych. Idą nawet dalej i głoszą, że wespół z innemi ludami Europy służymy pokojowemu rozwojowi kultury. Niestety, niewiele używamy środków do tego, żeby kultura w tej lub innej formie nie przedostawała się przez granicę bez krytyki lub brakowania jej. Taką rolę spełnia cenzura wydawnictw zagranicznych, o czem dzisiaj pisać nie potrzebujemy, zwłaszcza dziś, gdy władze państwowe zwołały komisję do przejrzenia przepisów o cenzurze zagranicznej“.

To dziennik daje wyraz zadowolenia z powodu składu komisji, wierzy, że zdziała ona dużo, dowiedzie bezcelowości cenzury zagranicznej i wyraża się dalej w te słowa:

„Naiwnem byłoby przypuszczenie, że cenzura przeszkadzała istotnie rozpowszechnieniu się tych książek lub wydawnictw, które dla jakichkolwiek względów uznano za nieodpowiednie dla Rosji. Przecież zakaz potęguje zbyt, a cała procedura cenzuralna sprawia, że nawet całkiem niewinne wydawnictwa nabierają tracą charakter świeżości. Zresztą samo pojęcie o właściwości, czy niewłaściwości danej książki, dla Rosji jest zaprawdę anachronizmem średniowiecznym.“

Nie można zaprzeczyć, że głos to bardzo słuszny, i jak na stosunki w Rosji panujące, śmiało wcale wypowiedziany — czy tylko nie będzie głosem — wołającego na puszczy?

Z prowincji.

Rzeszów 23. stycznia. (*Nowe szkoły*). Gmina miasta Rzeszowa z prawdziwą przyjemnością powitała projekt, według którego zamierza krajowa rada szkolna we wszystkich większych miastach kraju naszego aktywować szkoły wydziałowe dla chłopców. Że ogół uczuwa potrzebę takich szkół, dowodem tego świetny stan frekwencji w szkołach pięcio i sześcioklasowych. W naszem mieście istnieje taka szkoła dopiero rok drugi, a już obecnie ma V. klasa 65, a VI. klasa 28 uczniów. Ogół spodziewa się bowiem po tych szkołach, że one skierują młodzież na drogę praktyczną, dostarczą krajowi zdolnych rzemieślników i przemysłowców i tym sposobem zatamują wzrost proletarjatu.

Tak pojmując znaczenie męskich szkół wydziałowych, właśnie w tych dniach postanowiła gmina tutejsza zaraz z wiosną rb. dotychczasowy budynek szkoły męskiej rozszerzyć przez dobudowanie tylu ubikacyj, ile ich przyszła szkoła wydziałowa potrzebować będzie, aby miała wygodne pomieszczenie.

To zaprojektowane i uchwalone rozszerzenie budynku będzie do końca sierpnia rb. wykończonem tak, aby z dniem 1. września szkoła wydziałowa otwartą być mogła. Gmina bowiem żywi nadzieję, że jakkolwiek klasa VI. nie ma obecnie wymaganej w projekcie liczby uczniów, albowiem przepis żąda 30, a jest ich tylko 28, pomimo to szkoła tutejsza już z następnym rokiem szkolnym na wydziałową przekształconą zostanie.

Za tem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że dotychczasowe grono nauczycielskie ma nauczycieli z kwalifikacją do szkół wydziałowych — a świetny stan frekwencji w klasie V. jest rękojmią, że w najbliższej przyszłości także klasa VI. i VII. raczej na przepełnienie utyskiwać, niż pustkami świecić będzie.

Gmina miasta Rzeszowa tak dodatnio zaznacza się w przedmiocie ofiarności na cele oświaty ludowej, że zarówno zasługuje w pierwszym rzędzie na względy decydujących władz. Czułaby się więc bardzo upokorzoną i zniechęconą, gdyby w swej nadziei uzyskania już z następnym rokiem szkoły wydziałowej męskiej, doznała zawodu. Na poparcie twierdzenia, że tutejsza gmina nie oszczędzi ofiar na cele oświaty, można zaznaczyć, iż równocześnie z projektem rozszerzenia szkoły chłopców, uchwalono także budowę nowego budynku na pomieszczenie drugiej 4-klasowej szkoły dla dziewcząt.

Tym sposobem zredukuje się liczba klas równorzędnych w szkole wydziałowej, a to umożliwi dyrektorowi wykonywanie prawidłowego nadzoru pod względem pedagogiczno-dydaktycznym.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24. stycznia.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

Próba w „Lutni“ o 7 godzinie wieczór.

O godz. 8. wieczorem w Kole literacko-artystycznem będzie mówił p. Józef Popowski, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, na temat wzrostu monarchizmu rosyjskiego. Wstęp wolny dla gości i członków „Koła“ z rodzinami.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans Gêne“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau, w przekładzie Kazimierza Ehrenberga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj w Strzałkach odbył się ślub panny Klementyny Rudnickiej, z ordynatem p. Tadeuszem Czarkowskim.

W obrzędzie ślubnym wzięła udział rodzina państwa młodych i liczne grono znajomych.

Kalendarz. Czwartek (24): Tymoteusza b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 46, zachód o godzinie 4. minut 40.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, drople, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

„Drugie wydanie“ zimy rozpoczęło się wczoraj rano. Śnieg znowu pokrył dachy domów i ulice, a termometr wskazywał — 1°R.

Z miasta. Pomimo rozmaitych rozporządzeń magistratu, stróże kamieniczni nie chcą w żaden sposób zabrać się do posypywania chodników piaskiem. Wprawdzie policjanci co chwila dzwonią na stróżów i przypominają im ich obowiązek — ale to nie odnosi żadnego skutku. Karanie zaś stróżów należy do magistratu, to też publiczność uprasza kierowników komisarjatów, aby zechcieli przecież raz zabrać się do zrobienia porządku. Nic dziwnego bowiem, że stróże nie chcą słuchać poleceń magistratu, jeżeli wiedzą, że im się za to nic nie stanie!

„Czarna giełda“ znowu grasuje na ul. Hetmańskiej. Od rana aż do wieczora kilkudziesięciu chałatowców zalega chodnik i tamuje komunikację, publiczność zaś nie chcąc się ocierać o te indywidua, musi przechodzić środkiem ulicy. Możeby policja zechciała do tych panów zastosować przepisy, wzbraniające tamowania komunikacji na chodnikach!

Zwracamy uwagę dyrekcji teatru, że plakaty nalepiane są bardzo późno, a na dalszych ulicach bardzo często nawet wcale nie są zmieniane. Np. na rogu ul. Franciszkańskiej jeszcze dziś można oglądać plakat z niedzieli. W interesie samej dyrekcji teatru leży, aby plakaty rozlepiane były jak najgęściej i wcześnie rano.

Z fundacji, utworzonej przez nieznanego ofiarodawcę z okazji zaślubin arcyksiężnej Gizeli z księciem Leopoldem bawarskim, jest do nadania w roku 1895 wyprawa w wysokości 705 zł. O wyprawę tę kompetować mogą narzeczone, nie posiadające dostatecznych funduszów, córki lub sieroty po urzędnikach państwowych, którzy służyli przy władzach, podległych ministerstwu spraw wewnętrznych. Wyprawa będzie nadaną dnia 20. kwietnia 1895 roku wypłaconą jednak dopiero po zawarciu małżeństwa przez obdarowaną, które najdalej do końca października 1895 roku zawarte być winno. Kompetentki, które przed dniem 20. kwietnia wejdą w stan małżeński, nie będą uwzględnione.

Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności i ubóstwa, tudzież poświadczenie o odbytych zaręczynach i stwierdzenie, że ojciec kompetentki służył przy urzędzie, podległym ministerstwu spraw wewnętrznych — wnosić należy najdalej do 15. marca br. do namiestnictwa we Wiedniu. O ile akt zaręczyn nie może być pisemnie udowodniony, należy podać imię i nazwisko, tudzież zatrudnienie narzeczonego.

Repertoar rozpraw karnych, które sądzone będą w I. kadencji br. posiedzeń sądu przysięgłych: D. 28. stycznia, Bednarski Jan i tow., o kradzież. D. 31. stycznia, Popko Katarzyna, o podpalenie. D. 4. lutego, Waszczyszyn Hrynio, o podpalenie. D. 5. lutego, Stawiński Tadeusz, o występek z §. 491 u. k. D. 8. lutego, Stybel Wasyl, o skrytobójcze morderstwo. D. 12. lutego, Ćwikłowska Katarzyna, o dzieciobójstwo. D. 12. lutego, Szewczuk Marja, o ciężkie uszkodzenie ciała. D. 13. lutego, Mikuta Iwan, o zabójstwo. D. 14. lutego, Schuh Samuel, o zabójstwo. D. 15. lutego, Tekliszyn Fedio, o zabójstwo. D. 16. lutego, Demczek Leon Adolf, o sprzeniewierzenie. D. 18. lutego, Dryszczak Iwan, o podpalenie. D. 19. lutego, Oczerkiewicz Piotr i tow., o kradzież. D. 20. lutego, Kmieć Zofja, o podpalenie. D. 22. lutego, Kołodziej Runa, o morderstwo.

Obchody narodowe. Nabożeństwo żałobne na pamiątkę rocznicy powstania 1863/4 odbędzie się w Jarosławiu nie dnia 22. stycznia o 9½ godzinie — jak to mylnie doniesiono — lecz dnia 30. stycznia o godzinie 10. rano, aby młodzież gimnazjalna po otrzymaniu świadectwa z I. półrocza mogła być na nabożeństwie obecną.

Koncesja kolejowa. Minister handlu udzielił inżynierowi Gustawowi Ernst z Wiednia koncesji na roboty przedwstępne około budowy normalnotorowej drogi żelaznej z Chabówki przez Nowy Targ do Białki i Jurgowa.

Temperatura. Barometr spada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·0°C., najwyższa + 4·8°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północny, o średniej prędkości 4·0 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg.

Ułaskawienie przed śmiercią. Trzcieniecki, skazany w głośnym procesie bukowińskim o defraudacje cłowe, został w piątek przez cesarza ułaskawiony, a w sobotę umarł w Krems. Zwłoki jego przewiezione będą do Tarnopola.

Przy ścinaniu drzew zabity został na miejscu Józef Bartkowski, gospodarz w Falejówce, przez nieostrożne podejście pod upadający pień.

O ruszeniu lodów nadeszły w dalszym ciągu następujące relacje: Przemyśl 22. stycznia: Zator na Sanie tuż poniżej Przemyśla utworzony, odpłynął dnia 21. bm. przy stanie wody 2 metry nad zero. Tarnobrzeg 22 stycznia: Zator na Wiśle między Nadbrzeziem a Zakrzowem utworzony stoi, woda obniżyła się do 154 cent. metr. Rzeszów 22. stycznia: Powyżej Rzeszowa w obrębie gminy Drabinianki, utworzył się na Wisłoku niegroźny zator około 4 klm. drugi przy stanie 0·60 m. powyżej zwykłego stanu wody.

Jubileusz. Czytamy w *Wieku*: Bogumił Foland, wiceprezes dyrekcji teatrów warszawskich, w dniu dzisiejszym (21. stycznia) kończy dwudziestolecie swych obowiązków dyrektora sceny warszawskiej. Otrzymawszy po Mikołaju Bojanowskim nominację na dyrektora administracyjnego, został następnie wiceprezesem dyrekcji teatrów rządowych i pozostając na tem stanowisku długi szereg lat, Bogumił Foland zaskarbił sobie ogólną sympatję przez swoją uprzejmość i uczynność, a zastępując podczas swej długoletniej służby wielu prezesów dyrekcji, dowiódł niejednokrotnie pożytku swego kierownictwa dla sceny warszawskiej. Teatr za jego rządów prosperował zawsze doskonale, tem bardziej, iż szanowny wiceprezes cieszył się i cieszy stale sympatją całej prasy.

Pielgrzymka Wiedeńczyków do Częstochowy. Z Wiednia donoszą do dzienników warszawskich, że na tegoroczne Zielone Świątki wybiera się na Jasną Górę kompanja pobożnych z Wiednia. W Częstochowie już od dłuższego czasu nie było kompanji z tak odległej miejscowości, jak Wiedeń. Stanie się to za sprawą p. Schermanna, Wiedeńczyka, który bawił w Częstochowie w tych dniach i badał warunki, w jakich będzie można kompanję sprowadzić. Do granicy Wiedeńczycy mają przybyć koleją, z granicy zaś projektowana jest piesza pielgrzymka. W pielgrzymce ma wziąć udział tylko sfera rzemieślników wiedeńskich, w łonie których mianowicie zrodziła się myśl zwidzenia miejsca, słynącego cudami na świat cały. Jak zapewnia p. S., chęć pielgrzymki do Częstochowy wyraziło mnóstwo jego współmieszkańców i w razie pomyślnym kompanja będzie liczyła najmniej 300 pątników.

Muzeum kryminalne, za staraniem prezydjum policji berlińskiej, zostało w tych dniach w stolicy Niemiec otwarte. Składa się ono z trzech oddziałów. Pierwszy zawiera narzędzia, używane przy zamachach na życie ludzkie; drugi narzędzia, jakiemi posługują się złodzieje przy kradzieżach; trzeci nakoniec mieści wszelkie przyrządy i przybory, używane przy spełnianiu oszustw i fałszowaniu pieniędzy. Do pierwszego oddziału dodano, w obrazach i rysunkach, wizerunki miejsc zbrodniczego czynu i ofiar głośniejszych mordów; do drugiego wizerunki narzędzi złodziejskich i niektórych przedmiotów, noszących ślady włamania; do trzeciego wizerunki fałszowanych weksli, kart, rewersów, listów itp. W pierwszym oddziale przechowywane są nadto wizerunki śladów stóp lub rąk zbrodniarzy, oraz przedmioty, pozostawiane przez nich na miejscu zbrodni, lub odbierane od nich wśród walki ofiary z mordercą. Drugi oddział wzbogacony został przyrządami do krępowania i obezwładniania ujętych przestępców. W trzecim oddziale znajdują się jeszcze oryginały sfałszowanych czeków i papierów kredytowych, kwity, wycofane z kursu pieniądze i papiery, weksle i fałszywe monety, oraz podrabiane pieniądze papierowe.

Osobny oddział tego muzeum tworzą nadto: kopje i oryginały charakteru pisma morderców, które nawet mogą stanowić dość ciekawy materjał dla grafologów, zwłaszcza, iż zgromadzono tu pisma nawet zagranicznych, głośniejszych zbrodniarzy. Oddział tych rękopisów rozkłada się na 10 części: 1. morderców, o ile możności, wraz z życiorysem; 2. złodziejów podróżujących; 3. kupujących fałszywe papiery i dokumenta; 4. fałszerzy dokumentów; 5. fałszerzy banknotów i monet; 6 szantażystów; 7. żebrzących listownie; 8 zbiegłych oszustów i przeniewierców; 9. złodziejów hotelowych i tych, co okradają podczas snu; 10. rękopisy denuncjantów i włóczęgów. Muzeum to, mające dopomagać do obrony społeczeństwa przed jego wyrodkami, jest bardzo pouczające dla zajmujących się kryminalistyką.

Dobrze zrobili. Z Karlsruhe donoszą, że na tamtejszej politechnice odbywał się temi dniami wiec studentów, gwoli uchwalenia składki 1000 marek na dar honorowy dla ks Bismarcka. Owoż wiec ten miał przebieg nadzwyczajnie burzliwy, gdyż obecni na nim studenci nie niemieccy — a zwłaszcza Polacy — demonstrowali przeciw tego rodzaju uchwale. Młodzieży naszej należy tylko przyklasnąć za to — przecież Polacy nie mogą chyba przykładać ręki do owacyj dla jednego z najsroższych ciemiężycieli i wrogów polskości!

Prez. Faure a bicykliści. Z Paryża piszą: Tutejszy światek bicyklistów przyjął wybór Fel. Faure'a na prezydenta republiki ze szczególnem zadowoleniem, ponieważ tenże jest członkiem honorowym „Touring-Clubu“ francuskiego i z wielkiem zamiłowaniem sport bicyklowy uprawia. To też prezes rzeczonego klubu zaraz po wyborze wystosował do nowego naczelnika Francji uader serdeczne pismo gratulacyjne, w którem daje wyraz nadziei, że Faure, jako prezydent republiki, będzie i nadal opiekował się tym demokratycznym wehikułem, który pod je sposobność do „ćwiczeń zdrowych i moralnych“.

Maurycy Carriere, jeden z najwybitniejszych uczonych niemieckich współczesnej chwili, znany estetyk i filozof, zmarł temi dniami w Monachjum. Urodzony w roku 1816 w Griedel w Hesji, odbywał studja w Giessen, Getyndze i Berlinie. Po kilku latach spędzonych we Włoszech, habilitował się jako docent filozofji w Giessen, skąd powołany został w r. 1853 na katedrę w Monachjum, gdzie przez lat kilkadziesiąt rozwijał swoją naukową działalność. Z początku uległy uczeń Hegla, stał się wraz z Fichtem w piewszych publikacjach gorącym wyznawcą filozoficznego teizmu. Na tem wolnomyślno-religijnem tle osnute są dzieła Carriere'a, cieszące się wielkiem uznaniem w Niemczech, jak: „Idee filozoficzne w epoce reformacji“, „Religijne mowy i uwagi dla niemieckiego ludu“, „Istota i formy poezji“, oraz najszerzej znana, tłómaczona także na język polski: „Sztuka w związku z cywilizacją i ideałami ludzkości“. Jako polityk wystąpił Carriere w „Charakterystyce Cromwella“. Wydał nadto zbiór poezyj, pt. „Agnes“, poświęcony żonie, córce słynnego założyciela chemji rolniczej Justusa Liebiga. Przed rokiem jeszcze wygłosił w akademji monachijskiej pełen filozoficznego zapału wykład o „Wzroście energji w duchowym i organicznym świecie“. Zbiorowe wydanie pism Carriera wyszło w Lipsku (1886—1891).

Straszna śmierć. W jednej z fabryk drutu w Moskwie, zginął straszną śmiercią robotnik Skułow. Przez nieostrożność dostał się w rozpalony zwój drutu, wchodzący do walców i został przecięty na dwoje.

Pokątne gorzelnie rozmnożyły się nadzwyczaj w gubernji wileńskiej z powodu, iż ceny zboża bardzo spadły i nie ma nań popytu. Głównie tajnem pędzeniem wódki zajmują się właściane, twierdząc, że ich „dobro“ (zboże), z którego pędzą wódkę, stanowi ich własność i mogą z nią robić, co im się podoba. „Jeżeli można sprzedać zboże lub je zjeść — mówią włościanie — to dla czegoż nie można sprzedać zboża w formie wódki lub też wypić je?“

Ciekawy dezerter. Przed siedmiu laty z prowincji zakaspijskiej zbiegł rekrut Hrycienko z wojska. Udał się do Persji, tam przyjął islamizm i ożenił się z Persjanką. Wyuczywszy się języka perkiego, zaczął prowadzić handel i miał szalone powodzenie. Tęsknota za krajem wzięła w końcu górę, Hrycienko przyszedł sam do konsula rosyjskiego z prośbą, aby go odstawiono do Woroneża, skąd pochodzi. Prośby i błagania żony, oraz pięciorga dzieci nic nie pomogły. W tych dniach przywieziono go do Baku na parowcu rosyjskim.

Na słynną sprawę Kotzego rzuca dużo światła pojedynek, jaki w tych dniach odbył się na pistolety pomiędzy rotmistrzem Kotze, bratem b. mistrza ceremonij, a br. Schraderem, obecnie piastującym tę godność. Rodzina Kotzego, jak się pokazuje, uważa Schradera za sprawcę znanych intryg. Ma nastąpić długi jeszcze szereg pojedynków.

Kongres anarchistów. *Gazetta di Venezia* donosi, że we Włoszech rozrzucają manifest, wydrukowany za granicą, a zapraszający anarchistów włoskich na kongres do Zurychu w d. 15. lutego. Manifest napisany jest w tonie dość umiarkowanym, a w rzeczonym kongresie mają uczestniczyć także anarchiści z innych krajów.

Proces lichwiarzy. Sensacyjny proces o lichwiarstwo rozegrał się w Berlinie w zeszłą sobotę. Stanęli przed kratkami sądowemi: kupiec Henryk Grebs, handlujący wytworami przemysłu górniczego i hutniczego, oraz mydlarz Eugenjusz Vogel, pod zarzutem, że, korzystając z kłopotliwego położenia swoich klientów, za pieniądze wypożyczane kazali sobie płacić odsetki lichwiarskie, dochodzące do 80 od sta. Tok posiedzenia sądowego wykazał, że pierwszy oskarżony wypożyczał pieniądze na weksle z terminem trzechmiesięcznym tylko w razie, gdy zgłaszający się oświadczyli solennie, że nie są w kłopotliwem położeniu, że nie potrzebują pieniędzy tylko na przedsiębiorstwo przemysłowe i handlowe, tak znaczne przynoszące zyski, że z przyjemnością zapłacą i najwyższe odsetki. Wyzyskiwał w taki sposób przeważnie majstrów murarskich, nie mających na razie pieniędzy na zapłatę robotników; gdy dłużnicy nie uiścili długu zaciągniętego w terminie trzechmiesięcznym, bywał Grebs nieubłaganym. Jakiś ubogi oberżysta za 6000 marek pożyczonych zapłacił po trzech miesiącach, uzyskawszy prolongatę czternastodniową, aż 8223 marek. Drugi oskarżony, Vogel, grał rolę ajenta Grebsa, lecz działał przeważnie w dobrej wierze, skutkiem czego został uniewinniony. Grebs skazany został na dwa lata i dziewięć miesięcy więzienia, na 5000 marek grzywien i na utratę praw honorowych przez lat pięć.

Flota francuska w 1895 r. Flota francuska otrzyma w roku bieżącym znaczną liczbę nowych statków wojennych, w skutek czego ogólny wydatek na wzmocnienie floty wyniesie w r. b. 86,120.525 franków. Suma ta będzie użytą w następujący sposób: budowa jednego flotylowego pancernika, który ma być ukończony w 1900 r. 27,513.366 fr., jeden awizo 2,407.188 fr., dwa krzyżowce nowego modelu po 18,359.130 fr., jeden krzyżowiec drugiej klasy

---

21)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

IV.

W swoim buduarze p. de Condottier w eleganckiem rannem ubraniu rozmawiał z grubym Bowl'em, trenerem wyścigowców barona Reinsfeld'a. Siedząc z wyciągniętemi nogami na kanapce i paląc papierosa z wonnego tureckiego tytoniu młody człowiek słuchał uważnie objaśnień dozorcy stajen. Rozmowa toczyła się w żargonie pół-francuskim, półangielskim, przeplatanym specjalnemi wyrażeniami o przymiotach koni, powierzonych pieczy master Bowl'a, który również jak i margrabia nie wydawał się zadowolnionym. Objaśnienia specjalisty od hodowli wyścigowców zdawały się nie bardzo przekonywać ich amatora, gdyż w najpiękniejszem miejscu przemowy Daniel przerwał potok słów Bowl'a i rzucając niedopalonego papierosa na wielką bronzową tacę, zawołał:

— Bowl, kpisz sobie ze mnie. Nie jesteś tak głupim, za jakiego chcesz uchodzić. Jedno z dwojga, albo oszalałeś albo też do współki z Hastingsem oszukujecie barona. Tak w jednym jak i w drugim wypadku trzeba cię odesłać do twej ukochanej ojczyzny, tam będziesz mógł pozwalać jockey'om przytrzymywać w biegu konie, udając że tego nie widzisz... Tu to nie uchodzi!

— Ależ panie margrabio — zawołał gruby człowieczek — przysięgam...

— Nie przysięgaj, utrwaliłbyś mnie tylko w moich podejrzeniach! Słuchaj, chcę jeszcze zapomnieć o twoich dawnych sztuczkach i pozwolić ci nadal tu pracować, ale daję ci słowo, że jeśli raz jeszcze przytrafi się co któremu z twoich koni, stracisz w tej chwili służbę u barona. Posadę masz doskonałą, zarabiasz więcej niżby się zmieściło w twoim grubym brzuszku, a to wiele znaczy; nie pozwalaj więc sobie na wstrętne oszustwa. Pan twój pozwala się okradać, ale zato niechże przynajmniej konie jego biorą nagrody. Był wściekłym ostatniej niedzieli... liczył na pewne zwycięztwo... zapowiedział je nawet w klubie... Postawiono grubo na tego konia wśród jego znajomych...

Uśmiech tak ironiczny zarysował się na ustach trenera, że margrabia przerwał sobie, aby mu oświadczyć:

— Ja nie... master Bowl... Wszyscy przyjaciele barona oprócz mnie jednego! Przewąchałem wasze sztuczki. Nie mówiłem o tem baronowi, bo by go to zmartwiło i mogłoby zaszkodzić jego stajni, ale stawiałem na „Złoty promień“.

Oblicze Anglika przybrało wyraz poważny, prawie uroczysty i zginając się w pół w głębokim ukłonie, rzekł:

— Pan margrabia jest naszym mistrzem. Czy mogę zapytać, od kogo miał pan wskazówki co do „Złotego promienia“?

— Od nikogo, master Bowl, nie ufam zdrajcom i polegam tylko na samym sobie.

Tym razem trener zdawał się nie wierzyć, ale mimo to czuł się zwyciężonym i kapitulował.

— Dziękuję panu margrabiemu za jego dobroć... Postaram się, aby pan margrabia był ze mnie zadowolony. Co zaś do Hastings'a to zastąpię go kim innym.

— Broń Boże — zawołał żywo Daniel — nie znajdziesz lepszego. Wydaj mu tylko stosowne rozkazy. Wiesz dobrze, że zawsze podług nich postępował.

— Zastosuję się do woli pana margrabiego.

— Dobrze, załagodzę sprawę z baronem.

W chwili kiedy Bowl skierował się ku wyjściu, wszedł lokaj p. de Condottier i uwiadomił go, że jakaś dama pragnie się z nim widzić, a na jego nieme pytanie odpowiedział twierdząco.

— Możesz odejść, Bowl — rzekł Condottier, a zwracając się do służącego, zapytał:

— Ta pani jest w małym salonie?

— Tak jest, panie margrabio.

Pozostawiając trenera opiece służącego, Daniel, zaciekawiony przeszedł przez swój pokój i otworzywszy drzwi do saloniku, zastał tam kobietę czarno ubraną i zawoalowaną, która na widok młodego człowieka, zerwała się szybko z krzesła i podchodząc ku niemu poufale zawołała:

— Chwała Bogu, że cię zastaję w domu.

— Jakto, to ty, najdroższa? — zapytał margrabia, obejmując przybyłą ramieniem i chcąc ją pocałować przez woalkę.

Ale ona odepchnęła go zlekka i zrywając gwałtownie koronkową woalkę, z pod której ukazało się piękne oblicze pani Herbelin, zawołała:

— Duszę się.

— Co się stało?

— To, co się mogło stać najgorszego. Pamiętasz, że wczoraj oddałeś mi list, przeznaczony dla mojego męża, a przez roztargnienie do ciebie zaadresowany... Widziałeś moją trwogę i niepokój, śmiejąc się pytałeś, czy nie posłałam mojemu mężowi... niestety... odgadłeś.. To on odebrał bilecik, pisany do ciebie i odniósł mi go wczoraj wieczorem.

Margrabia spoważniał nagle i milcząc zastanawiał się nad skutkami tej pomyłki.

— Nie będę ci opisywać sceny, która po tem nastąpiła... oto są znaki, które mi po niej pozostały...

Odgięła wysoki kołnierzyk okrycia i Daniel zobaczył na jej białej i pulchnej szyi długie sine znaki wyciśnięte żelaznemi uściskami rąk Herbelin'a.

— On śmiał? — zawołał Condottier.

Błyskawica zaświeciła w oczach młodego człowieka, pobladł trochę i przyciskając silniej Ludwikę do piersi, ucałował te sine znaki z czułością. Na ten dowód przywiązania łzy zakręciły się w oczach Ludwiki i tracąc swój sztuczny spokój, złamana opuściła się na fotel, szepcąc:

— Cudem tylko ocalałam od śmierci...

Nie opowiadała mu o niespodziewanem zjawieniu się córki, resztki wstydu nie pozwalały jej mówić o tem dziecku wobec kochanka.

— Zapłaci on mi drogo za ten gwałt — rzekł margrabia wyniośle. Jesteś moją i nie ścierpię, aby cię męczył..

— Dziękuję ci, Danielu — odpowiedziała łagodnie Ludwika — ale teraz czego innego, nie jego gwałtowności obawiać się powinnam. Jeśli wyszłam żywa z niebezpieczeństwa tego pierwszego spotkania, nie potrzebuję się już z tej strony niczego obawiać, ale mój mąż, spokojny i rozważny, wydaje mi się daleko straszniejszym, niż gniewny z groźbą na ustach...

— A cóż on może uczynić?

— Może nas rozłączyć:... — Wymawiając te wyrazy, pani Herbelin utkwiła w Danielu spojrzenie pełne niepokoju. Przygotowała te słowa, jako stanowczą próbę, według której miała osądzić tego, którego kochała. Podczas strasznej nocy, spędzonej bezsennie po powrocie męża, zdumiewająco zimną krwią roztrząsała wszelkie możliwe przypuszczenia co do postanowienia, jakie Dawid poweźmie. Ze wszystkich jedno tylko wydawało się jej nie do zniesienia: rozłączenie się z Danielem. A właśnie do tego zdawało się zmierzać z niewzruszoną logiką zachowanie się jej męża.

On poświęcał swoją zemstę, aby zapewnić spokój moralny córce, równocześnie ona zmuszoną będzie poświęcić swoją miłość. A to znaczyło tyle, co zażądać od niej życia! Dlatego to chciała widzieć wrażenie, jakie wywoła na Danielu ten wyraz „rozłąka“, aby się przekonać, czy on dba o nią tyle, ile ona o niego. On nie wahał się ani na chwilę, i z żywością, która wlała nowe życie w biedną kobietę, zawołał:

— Niech się tylko ośmieli, a zobaczymy!

Po chwili dodał spokojniej już, jednak nie bez odcienia gniewu w głosie:

— Zresztą, jakim sposobem mógłby to uczynić?

— Może wywieźć mnie z Paryża.

— Nie pojedziesz z nim. Nie jesteś stworzoną do tego, aby zagrzebać się gdzieś w głębi prowincji.

Potrząsnęła smutnie głową:

— Jestem stworzoną do tego, aby ciebie Danielu ubóstwiać! Oto wszystko. Poza tem, nic mnie obchodzi. Gdybym była pewną, że widywać cię będę, jak przedtem, pojechałabym na koniec świata. Nie Paryż i jego życie nęcą mnie dalej, ale to, że ciebie tu spotykam.

— Ale jeśli cię zechce wywieźć, to nie gdzieindziej, jak do Neuville. Wtenczas ja zamieszkam w Montivilliers.

Popatrzyła na niego smutnym wzrokiem.

— Nie wytrzymałbyś tam długo, znudziłbyś się wkrótce śmiertelnie i powróciłbyś do Paryża do zwykłych swoich zajęć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

33.125 fr., dwa krzyżowce trzeciej klasy po 107.463 fr., dwa torpedowce po 659.498 fr., pięć łodzi torpedowych pierwszej klasy po 415.014 fr., łodzi torpedowych w celu uzbrojenia krzyżowca „la Foudre" po 138.000 fr. Statki te mają być ukończone w latach 1896—99.

Po ukończeniu budowy tych statków, Francja będzie rozporządzała 84 statkami wojennemi, a mianowicie: 9 eskadrowemi pancernikami, 3 pancernikami do obrony brzegów, 8 krążowcami pierwszej klasy, 10 drugiej i 5 trzeciej, 2 krążownikami torpedowemi, 2 awizowcami, 1 kanonierką, 7 torpedowcami, 26 łodziami torpedowemi pierwszej klasy, 8 krążowcowemi i 1 podwodną.

Z liczby tej 49 statków znajduje się już na morzu, a reszta jeszcze w dokach.

Prawdziwe, a jednak fałszywe srebrne monety kursują obecnie w wielkiej ilości w Hiszpanji. W jednem miejscu zabrano 5 sztuk pesetas i oddano je do Mennicy: tam znaleziono 4 fałszywe monety z różnych mennic, a mogli je rozpoznać tylko przez wprawni technicy, tak dokładną jest robota, a więcej, że stop 9 : 10 jest zupełnie prawidłowy. Jak twierdzą ze strony kompetentnej, takich monet znajduje się w obiegu na 120 miljonów pesetas. Fabrykują te pieniądze już od dwóch lat — jak ogólnie przypuszczają — za granicą. Epoca cyfrowo dowodzi, iż coroczne wprowadzanie jest 18 do 20 miljonów pesetas, a teraz dowóz się jeszcze zwiększył. W Niemczech robiono próby wprowadzania niemieckich marek z Ameryki. Niebezpieczeństwo dla Hiszpanji jest tem większe, że policja jest bardzo niedbała, chociaż i dla innych krajów ono [illegible] jest, gdyż nie opłaci się [illegible] dostać się do kluez, a srebro jest nadzwyczaj tanie. Zysk 70%, jaki miałyby państwa przy biciu nowych monet, jest zanadto zachęcającym dla amerykańskich właścicieli kopalń srebra, którzy swojego produktu prost nie mają gdzie zbywać. Gdy niebezpieczeństwo stanie się większem, będą musiały państwa przystąpić do przebicia monety z uwzględnieniem ostatniej wartości srebra. Dla Hiszpanji byłoby to nadzwyczajnem [illegible] państwowem.

Z San Francisco donoszą, iż w Lick-House zmarł 2 najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych, James G. Fair, w wieku lat 63. Fair przybył w roku 1863 z Irlandji bez żadnych środków do Kaliforji jako poszukiwacz złota. Tam szybko wzbogacił się i już w roku 1870 posiadał majątek, wynoszący pięćdziesiąt miljonów dolarów. Wówczas z Mackay'em, Jamesem Flood i Williamem O'Brin zawiązał spółkę, która szybko zasłynęła pod nazwą „Bonanza — Firma". Ten kwartet miljonerów posiadał najbogatsze kopalnie złota i srebra w Kalifornji.

Fałszywe błoto. Wynaleziono już fałszywe zęby, włosy, nadto klejnoty, lecz ktoby mógł przypuścić, że przyjdzie kolej na fałszowanie rzeczy tak pospolitej, jak — błoto uliczne? Na pomysł ten wpadli Francuzi. W magazynach towarów łokciowych, błoto, zatarte na danym materjale, służy jako probierz gatunku. Że jednak próby takie byłyby niezbyt apetyczne, wynaleziono zatem sztuczne — błoto uliczne. Jego częściami składowemi są: sól amoniakowa, potaż, siarczan sody, sól morska i woda.

Raul Toché, popularny komedjopisarz francuski, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną fatalnego kroku była ruina majątkowa. Z Ernestem Blumem pisywał zmarły komedje i farsy, przez dyrektorów teatralnych poszukiwane, z których wspomniamy tylko: „Podróż do Szwajcarji", „Śmieszka", „Paryż końca wieku". Toché był przytem wytwornym felietonistą. Pisywał w *Gaulois*, *Écho de Paris*, *Voltaire* i t. p. Bardzo wielkie dochody Tochégo (sama tantjema od sztuk teatralnych dawała mu 35.000 — 40.000 franków rocznie) [illegible] lichwiarze.

Zamach samobójczy anarchisty. W Rosario (Argentyna) w hotelu Universal usiłował odebrać sobie życie podróżny, zapisany na liście, jako Karol Delacroix. Zażył on znaczną dozę trucizny. Posługacz numerowy, strwożony tem, iż gość przez dzień cały nie wychodzi i na stukania jego drzwi nie otwiera, podważył je. Oczom kelnera przedstawił się widok tragiczny: wśród papierów i dokumentów napół spalonych, leżał dogorywający Delacroix, z fotografją kobiety w ręku. Adres fotografa zdarty był z podobizny. W chwili, gdy właściciel hotelu miał [illegible] Delacroix. Ulegając ich prośbom, właściciel hotelu wprowadził ich do pokoju niedoszłego samobójcy, który [illegible] i prosił, aby go pozostawiono z nim sam na sam. Rozmowa trwała kwadrans i prowadzona była cichym szeptem. Gdy służba weszła potem do numeru, nieznajomi oznajmili, że odprowadzą chorego do szpitala, w istocie jednak umknęli z nim bez śladu. Policja mocno zaniepokojona. Niedopalone dokumenty ujawniły, że samobójca był przywódcą grupy anarchistów, których główną kwaterą Paryż. W papierach znaleziono ślady nieudanego spisku, który miał na celu [illegible] sędziów, zajmujących rozstrzygać w procesie „trzydziestu" w Paryżu.

Rozkaz cesarza chińskiego, wydany w tych dniach, a tyczący się dwóch dam cesarskiego haremu, obwinionych o intrygi polityczne, brzmi jak następuje:

„Administracja cesarskiego haremu zawsze była surowa i zawsze zabraniała żonom cesarskim każdej rangi bez wyjątku, zajmować się polityką. Niedawno Czing-Fei i Czen-Fei, dwie żony cesarskie trzeciej klasy obwiniono o mięszanie się do spraw państwowych i o użycie na nas wpływu. Ponieważ zachowanie się takie mogłoby mieć bardzo szkodliwe następstwa, przeto cesarzowa-wdowa kazała nam obydwie żony lekko ukarać. Na zasadzie tego Czing-Fei i Czen-Fei zostały zdegradowane do żon klasy piątej, co powinno służyć jako ostrzeżenie dla innych dam haremu, które miałyby może zamiar pójść ich śladami."

Ptaszek w klatce. Ajenci policyjni Distler i Fischer wyśledzili i przyaresztowali Wojciecha Żorniaka, służącego, który w swoim czasie okradł był do czysta mieszkanie dwóch jednorocznych ochotników pp.: K i barona S., wyrządzając im przez to szkodę na kilkaset zł.

Umysłowo chorego Juljusza H. przytrzymano wczoraj w ul. Czarneckiego w chwili, gdy zupełnie nagi, bez ubrania, biegał po ulicy. Oddano go do [illegible] śródmieścia.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 7. rano znalazł Michał Doskoczyński, zatrudniony przy budowie domu pod l. 39, przy ul. Łyczakowskiej, w domu tym, jeszcze nieukończonym, nieżywą żebraczkę, liczącą około 50 lat, ubraną w stare łachmany i w stare trzewiki. Zawezwany lekarz miejski skonstatował śmierć naturalną, prawdopodobnie skutkiem zimna, — zmarła — której nazwiska nie stwierdzono — była epileptyczką. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Na jakie sztuczki biorą się nasi żydkowie, celem wyzyskiwania rozmaitych biedaków, okazuje fakt, który się zdarzył wczoraj we Lwowie. Niejaki Antoni Fitiał, z Dobrzan koło Szczerca, przybył niedawno do Lwowa, celem szukania zarobku, a nie posiadając pieniędzy na życie, postanowił — choć z żalem — rozłączyć się ze swemi nowiuteńkiemi butami. Przypadek sprowadził go do sklepu z obuwiem Markusa Noschkesa, przy ulicy Smoczej, i tam pomiędzy Fitiałem a „kupcem" po krótkim targu stanął układ, że Noschkes w zamian za nowe buty da Fitiałowi stare i dopłaci mu kwotę 2 zł. 50 ct. Jakoż wyszukano w składzie stare buciska, które Fitiał natychmiast ubrał na nogi, oddając — naturalnie — swoje nowe buty Noschkesowi, poczem, stosownie do umowy, zażądał dopłaty 2 zł. 50 ct. Teraz jednak nastąpiło rozczarowanie. Kupiec bowiem wytłumaczył mu krótko i węzłowato, że to była prosta zamiana jednej pary butów na drugą i że nic więcej nie ma do żądania, a gdy Fitiał nie chciał odstąpić od swej pretensji, wyrzucił go za drzwi. Zawezwany do policji, Noschkes — naturalnie — wyparł się wszystkiego.

Dynastja Schüsslów. Z Wiednia donoszą, że do tamtejszej rady gminnej, w liczbie 19 wybranych izraelitów wybrano 8 członków rodziny Schüsslów. Być może jednak, że ta kumulacja urzędów gminnych w rodzinie Schüsslów nie potrwa długo, gdyż przeciw wyborowi założono protest.

Kradzież. Z gablotki wystawowej Samuela Löwenthala przy ulicy Karola Ludwika niewyśledzony dotąd sprawca skradł, otworzywszy gablotkę podrobionym kluczem, kilka zegarków złotych i srebrnych i łańcuszków razem na sumę 120 zł.

[illegible] z placu Gołuchowskich doniósł policji, iż z zamkniętej szuflady kasowej w jego sklepie zginęły mu pieniądze razem w kwocie około 130 zł. O kradzież tę posądza [illegible], o którego zbierają się indywidua podejrzanej wartości.

Niezwykle nieszczęśliwy dzień mieli wczoraj włóczędzy, aresztowano ich bowiem aż pięciu. Na targowicy aresztowano niejakiego Lukiera, który, żebrając natrętnie, zdołał ściągnąć worek ze sieczką, a w różnych punktach miasta za wałęsanie się: Władysława Brzucha, Alojzego Bema, Koszelińskiego i Julję Hass.

Humor amerykański. Mac Don opowiada swoje przygody w Texas:

— Widziałem — powiada — jak wieszano na słupie telegraficznym złodzieja koni.

— Komu ukradł on konia, jeżeli wolno wiedzieć? — pyta jeden z obecnych obywateli.

— Niewiadomo. Dosyć, że jechał na koniu, nieznanym w okolicy.

— To może na własnym.

— Albo ja wiem!

— Więc co się stało z tym koniem?

— Stał on w stajni policyjnej przez trzy miesiące, a gdy nikt się po niego nie zgłosił, sprzedano go z licytacji za 87 dolarów.

— Cóż uczyniliście z pieniędzmi?

— Wystawiliśmy powieszonemu pomnik, bo, kto wie, może został powieszony niewinnie!

Korespondencja redakcji. *P. M. S. w Rohatynie.* Dokument, nadesłany nam przez szanownego pana, nie jest unikatem. Otrzymujemy setki podobnych i już dla tego samego nie możemy ich pomieszczać. Musielibyśmy chyba wydawać osobne dodatki.

Z Koła literacko-artystycznego. Dziś o godz. 8 wieczorem mówić będzie poseł Popowski o „Wzroście potęgi państwowej Rosji" — Wstęp wolny dla rodzin członków i osób wprowadzonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali do naszej Administracji: Zebrane na uczcie sokolskiej pożegnalnej wyprawionej dla wice-prezesa „Sokoła" p. Feliksa Blautha w Stryju z powodu przeniesienia do Stanisławowa 11 zł 30 ct Członkowie tow. kasynowego w Kałuszu zamiast powinszowań noworocznych na ręce dr. Wańki 4 zł 50 ct

Na weteranów z roku 1831 powyżsi 4 zł.

Na budowę teatru ruskiego we Lwowie powyżsi 4 zł.

Rocznica styczniowa.

Dzień onegdajszy poświęcony był pamiątce powstania z r. 1863/4. Lwów obchodził trzydziestą drugą rocznicę wybuchu — jak zawsze — z wielką uroczystością. Rano wznoszono w katedrze gorące modły do Pana zastępów za dusze poległych w walce o wolność rodaków i błagania o lepszą przyszłość narodu — wieczorem zapełniła się wielka sala „Sokoła" patrjotyczną publicznością, zebraną na obchód pamiątkowy, urządzony przez komitet obywatelski.

Wieczorek rozpoczęło towarzystwo śpiewackie „Echo" odśpiewaniem trzech pieśni narodowych „Cześć polskiej ziemi," „Zgasły dla nas nadziei promienie" i poloneza Kościuszki. Pierwszej z tych pieśni wysłuchała publiczność stojąco. Dzielnych naszych „Echistów," którzy u nas niezaprzeczenie najlepszymi są wykonawcami narodowych melodyj, nagradzała publiczność po każdym utworze burzą oklasków.

Po uspokojeniu się w sali wstąpił na estradę, przyjęty oklaskami, poseł Szczepanowski, który wygłosił dłuższą, pełną pięknych i podniosłych myśli przemowę, zagajającą wieczorek.

Mowca zaznaczył na wstępie, że od kilku lat mnożą się coraz bardziej publikacje o powstaniu z roku 1863, a publiczność nasza je rozchwytuje, w czem dowód, — że przedmiot tych publikacyj żyje w uczuciach, jest aktualnym. Jest-to jeden więcej dowód faktu, który zresztą przebija się w całej naszej historji porozbiorowej, że nie przestaliśmy być narodem żyjącym, że jesteśmy pomimo podziału organizmem, mającym wspólne prawa i wspólne nadzieje. Jesteśmy narodem historycznym, a złożył się na to cały szereg przyczyn, głównie zaś położenie nasze geograficzne, dzięki któremu każdy fakt europejski dotyka bezpośrednio naszego narodu i na odwrót, każde ważniejsze zdarzenie w naszym narodzie oddziaływa na dzieje Europy. Tak było z powstaniem Kościuszki, z r. 1831 i wreszcie z powstaniem styczniowem. Pokazało się, że Polacy, którzy starali się przekonać Europę o racji istnienia Polski, mieli więcej słuszności, aniżeli owi mężowie stanu, którzy głosili odmienne zdanie i później na własnej skórze to odpokutowali.

Ale położenie nasze geograficzne było także powodem niektórych zjawisk niekorzystnych, a najważniejszem z nich było to, że przyzwyczailiśmy się zanadto oglądać na wpływy zagraniczne, za mało zaś liczyć na własne siły. Od trzydziestu lat datuje się znaczne polepszenie w tym kierunku — zrozumieliśmy, że w nas samych leży siła i nadzieja przyszłości naszej. I odtąd też poczyna się w narodzie naszym olbrzymi postęp — w tych latach trzydziestu naród polski prawie podwoił swą liczbę i zorganizował się. W Królestwie rozwinął się znakomicie przemysł i handel, Poznańskie wyrobiło sobie chłopa polskiego z poczuciem narodowem, Galicja zyskała polityczną organizację polską. Okoliczność taka, jak dzisiejsza, daje nam właśnie sposobność porównania naszego stanu i działalności w trzech dzielnicach i widzimy, że wszystkie razem pracują dla wspólnego celu, dla lepszej przyszłości, która oby jak najprędzej zaświtała.

Mowę tę przyjęła publiczność przeciągłemi oklaskami, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne i deklamacyjne, które tym razem rzeczywiście wypadły świetnie. P. Decykiewicz popisywał się dwukrotnie znakomitą grą na fortepianie, panna Gärtnerówna, uczennica prof. Wysockiego, odśpiewała wiele obiecującym głosem Chopina „Ciszę nocy" i Galla „Tęsknotę", którą to ostatnią piosnkę, zmuszona gromkiemi oklaskami musiała powtarzać, a znany z estrady koncertowej śpiewak amator p. Borkowski pięknym swym głosem barytonowym odśpiewał Komorowskiego polonez, nadprogramowo zaś na ogólne żądanie dodał Chopina „Wojaka". Znakomity deklamator druh Janikowski wygłosił z zapałem wiersz Duchińskiej „Na cześć styczniowej rocznicy" i Czerwieńskiego „Dwóch rannych". Wreszcie sympatyczne „Echo" odśpiewało raz jeszcze na zakończenie „Pieśni nasze" układu A. Orłowskiego. Na pierwsze dźwięki pieśni Dąbrowskiego publiczność powstała i wśród hucznych oklasków wysłuchała całego naszego hymnu narodowego stojąco, poczem w podniosłym nastroju opuściła salę „Sokoła".

* * *

Po wieczorku zgromadzili się weterani z r. 1863 na wspólną zwyczajną biesiadę w sali kasyna miejskiego. Do zastawionych w podkowę stołów zasiadło około 200 osób. Loże zajęło liczne grono pań. Z powodu słabości prezesa Towarzystwa uczestników powstania, p. Janowskiego, prezydował zastępca tegoż, p. Syroczyński. Obok niego zasiedli: poeta Karol Brzozowski, członek wydziału kraj. Romanowicz, posłowie Męciński, Szczepanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Rutowski, Rayski, Merunowicz, Weigel, Michalski, Lewicki, Lewakowski, Goldman. Przybyło także liczne grono radnych. Na galerji przygrywała muzyka „Harmonja", a ilekroć odezwały się sercu polskiemu drogie tony mazurka Dąbrowskiego, wszyscy wśród przeciągłych oklasków jak jeden mąż powstawali.

Szereg toastów rozpoczął p. Syroczyński, pijąc na cześć ojczyzny. Na cześć weteranów z powstania listopadowego toastował w gorących słowach p. Romanowicz.

Następny mowca p. dr. Dziędzielewicz, wiceprezes „Sokoła" w długiem przemówieniu wykazał korzyści dla ojczyzny z powstania styczniowego i wzniósł toast na cześć uczestników tego powstania.

P. Lewakowski pił na cześć „Sybiraków p. Laskownicki na cześć kobiet polskich poseł Szczepanowski na cześć młodzieży, przyszłości narodu, życząc tej młodzieży, aby zawsze była młodą, aby nie było w niej rozbratu między sercem a rozumem. P. Dwernicki odpowiadając poprzedniemu mowcy, wzniósł toast na cześć ludu polskiego. Poseł hr. Wojciech Dzieduszycki w prześlicznej, co chwila gorącemi oklaskami przerywanej mowie, wzniósł toast na cześć pracowników na wszystkich polach pracy narodowej. Szereg oficjalnych toastów zakończył redaktor p. Platon Kostecki, pełnem iście młodzieńczego zapału przemówieniem na temat „Kochajmy się" w duchu równości i wolności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek i jutro w piątek „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Z teatru. Wczoraj powtórzono „Madame Sans Gene" wobec przepełnionego teatru. Całe przedstawienie wczorajsze było jednym szeregiem owacji dla znakomitej przedstawicielki roli tytułowej pani Stachowicz. Wywoływano ją niezliczone razy, a po drugim akcie wręczono jej wspaniały bukiet z samych białych kwiatów.

Rozstrzygnięcie konkursu. W sobotę w południe odbyło się w kancelarji warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych ostateczne posiedzenie sądu konkursowego, do którego prócz członków komitetu, z grona artystów-malarzy należeli pp.: Wojciech Gerson, Juljan Maszyński, Leon Wyczołkowski, Henryk Piątkowski i Kazimierz Alchimowicz. Do konkursu stanęło 42 współubiegających się artystów i artystek, którzy na popis ten złożyli 62 dzieł, a w liczbie tej było obrazów olejnych 57, akwarela 1 i rysunków 3. Po dłuższej naradzie sąd konkursowy przyznał nagrody następującym artystom:

Nagrody I. w kwocie rs. 600 nie przyznano nikomu. Natomiast wytworzono dwie nagrody po rs. 300, które otrzymali: Samuel Hirszenberg za obraz „Wśród rodziny" i Olga Boznańska za „Portret." Dwie nagrody po rs. 200 otrzymali: Włodzimierz Tetmayer za obraz „W karczmie" i Stanisław Lentz za „Wypłatę robotnikom." Listy pochwalne przyznano: Józefowi Mehofferowi za „Portret", Antoniemu Piotrowskiemu za „Idyllę pasterską", Antoniemu Kamieńskiemu za karton „W pracowni artysty", Marji Nostitz Wasilkowskiej za obraz „Rozmowa przyjaciółek", Zofji Stankiewiczównie za „Noc" i Józefowi Rapackiemu za „Wschód."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółka meljoracyjna. Z inicjatywy dyrektora Banku kredytowego, p. Marchwickiego, odbywały się w ubiegłych dniach liczne konferencje przy wielkiem zainteresowaniu się najwybitniejszych osób w naszem społeczeństwie — w sprawie instytucji meljoracyjnej.

Rezultat konferencji bardzo jest pomyślny, gdyż projekt p. Orłowskiego z Poznania został przyjęty, a liczne zebranie obywatelskie uchwaliło założenie „Spółki meljoracyjnej" we Lwowie, mającej na celu przeprowadzenie drenowania, meljorację łąk, eksploatację torfów, tudzież zakładanie w odpowiednich miejscowościach fabrykacji rur drenowych.

W celu ukonstytuowania „Spółki meljoracyjnej", wybrany został ściślejszy komitet, składający się z pp.: Stanisława Jędrzejowicza, Romanowicza, dyrektora Marchwickiego, dyrektora Zgórskiego, dra Wereszczyńskiego, dyrektora Domaszewskiego, Brykczyńskiego, dra Rutowskiego, Skałkowskiego i Męcińskiego, a mający w najbliższych dniach przeprowadzić zwykłe formalności.

Dyrekcja kolei państwowych. Otwarcie kolei lokalnej Plan-Tachau Kolej lokalna Plan-Tachau ze stacją Tachau i przystankiem Lohm oddaną została dnia 16. stycznia 1895 roku do publicznego użytku Stacja Tachau otwartą zostanie dla ruchu ogólnego, przystanek zaś Lohm dla osobowego i pakunkowego jak również dla ruchu towarów w ładugach całowozowych.

Ostatnie wiadomości.

Pragska izba handlowa odbyła wczoraj uroczyste posiedzenie, celem naradzenia się nad godnem uczczeniem jubileuszu 50 letniego panowania cesarza. Postanowiono założyć muzeum archeologiczne i przeznaczono na ten cel na razie 30.000 zł. Posiedzenie zamknięto wśród entuzjastycznych okrzyków „Hoch" i „Slawa" na cześć cesarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 23. stycznia. Według *Posener Ztg.* pomiędzy carem a carową wdową panuje naprężony stosunek, ponieważ car odmawia swej matce wszelkiego mięszania się do polityki.

Wiedeń 23. stycznia. Hr. Józef Kalinowski otrzymał godność szambelana.

Budapeszt 23. stycznia. Banffy oświadczył wczoraj w izbie, że co się tyczy ustaw kościelno-politycznych, to rząd będzie się starał uspokoić najpierw wzburzone umysły, ustawy te jednak będą tak przeprowadzone, jak były postanowione

Berlin 23. stycznia. Książę Hohenlohe oświadczył w izbie, że pogłoski o przesileniu ministerjalnem są nieprawdziwe.

Paryż 23. stycznia. Ulegając namowom Faure'a podjął się Bourgeois jeszcze raz utworzenia nowego gabinetu. Stara on się teraz utworzyć gabinet z Cavaignac'em i Poincaré'm. Udanie się tej misji zależy głównie od tego, czy Peytral będzie chciał objąć finanse.

Ateny 23. stycznia. Trikupis podał się wczoraj do dymisji z powodu nieporozumień z następcą tronu.

Rzym 23. stycznia. Wybory powszechne odbędą się w dniu 28. kwietnia, ściślejsze zaś 5. maja.

Bruksela 23. stycznia. Kursuje tutaj pogłoska, że w razie, gdyby izba odmówiła aneksji państwa Congo, król ma zamiar abdykować na rzecz swojego brata, hrabiego Flandrji.

Darmsztadt 23. stycznia. W końcu kwietnia przybywa tutaj królowa angielska z wizytą. W tym samym czasie przybędą tutaj para carska, cesarz Wilhelm i cesarzowa Fryderykowa.

Sofja 23. stycznia. Przy wyborach uzupełniających, kandyduje Cankow w Ruszczuku Beli, Slatinie i Razgradzie, Karawełow w Ruszczuku i w Łompalance, Luckanow w Tirnowie.

Stambuł 23. stycznia. Angielski dyrektor poczty Cobb został przez władze tureckie aresztowany, gdy się sprzeciwiał aresztowaniu jednego z angielskich listonoszów. Cobba wypuszczono natychmiast, a poselstwo angielskie otrzymało list z przeprosinami.

Petersburg 23. stycznia. Stan zdrowia ministra Giersa polepszył się.

Petersburg 23. styczn. *Świet* donosi, że komisja złożona w celu zbadania nadużyć w ministerstwie komunikacji, już się ukonstytuowała. Prezesem został Solski, prezes departamentu ekonomji państwowej. Członkami mianowani: kontrolor państwowy Filipow, sekretarz stanu b. minister komunikacji Hubbenett, senator Tagencew i towarzysz oberprokuratora kasacyjnego departamentu w senacie Fojjnickij

Paryż 23. stycznia. Perier dementuje z całą stanowczością pogłoskę, jakoby zamierzał rozwieść się z żoną.

Berlin 23. stycznia. *Köln. Ztg.* przewiduje nową, pełną zamętu fazę w rozwoju Bułgarji. Sądzi ona, że gabinet teraźniejszy jest silnie zachwiany.

Medjolan 23. stycznia. Na ulicy Jean Baptiste Vico eksplodowała bomba, lecz nie zrządziła żadnej szkody. Drugą bombę, która nie eksplodowała, znaleziono na ulicy Brigli.

Petersburg 23. stycznia. Departament przemysłu i handlu postanowił pobierać nowy podatek od wszystkich kotłów na parowcach w wysokości 12 kopiejek od każdej stopy kwadratowej powierzchni ogrzewającej.

Od nowego roku wszystkie komunikacje lądowe oficjalne ujęto w trzy grupy, a mianowicie: rosyjsko-austro-węgierską, rosyjsko-niemiecko niderlandzką i rosyjsko-belgijsko-francuską. Komunikacje prywatne jak rumuńsko-galicyjską, wschodnio-prusko-rosyjską itd. zniesione.

Petersburg 23. stycznia. Przeciwko wyborom do zarządu towarzystwa dobroczynności więziennego założono protest. Jest to pierwszy wypadek w Rosji.

Prezes zarządu skarbowych dróg żelaznych Wasilewskij otrzymał dymisję, na jego miejsce przyjdzie prawdopodobnie Sumarokow dotychczasowy dyrektor departamentu dróg żelaznych.

Paryż 23. stycznia. *New York Herald* donosi, że cesarz niemiecki ma zamiar rozesłania wszystkim książętom związkowym po jednym egzemplarzu swojego odczytu o flocie niemieckiej.

Londyn 23. stycznia. *Times* donosi z Shanghaju, że urzędnicy prowincji Lian-Kuango urządzili wrogą dla rządu manifestację. Pokryli ściany m. Kantonu proklamacjami, w których powiedziano, że każda propozycja pokojowa zrobiona Japonji, jest hańbą dla Chin, których ludność już choćby tylko ze względu ma swoją ilość musi w końcu odnieść zwycięstwo nad Japonją. Takie same odezwy rozlepiono w innych miastach.

Wiedeń 24. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 414·50; węg. kredyty 505·—; anglosy 182·30, laenderbanki 254·70; sztacbany 399·—; lombardy 104·50, elbethale 274·50; tytoniowe 231·75; alpiny 97·20; renta majowa 100·62 węg. złota 124·30; austr.; koronowa 99·10; węg. koronowa 101·—; los turecki 75·30; uniony 316·50

Berlin 24 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 250·40 (413·61); lombardy 43·25 (105·18); węg. renta złota 102·10 (124·53); ruble 219·50 (133·79).

Frankfurt 23 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·— 413·92; lombardy 87·75 (105·28); renta węg. złota 101·05 (124·47); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 23. stycznia godz. 2. min 45.

Akcje kred.	413·87	Wied. losy	174·50
Alpiny	97·—	Akcje tyton.	231·50
Kredyty węg.	503·75	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	182·50		
Uniony	316·25	Elbethale	274·—
Ludwiki	218·25	Länderbanki	284·—
Nordbany	348·—	Renta zł. węg.	124·35
Lombardy	104·75	Bankvereiny	157·25
Losy tureckie	74·80	Wspólna rentap.	100·65
Staatsbahny	398·25	Ruble	133·37
Czerniowieckie	299·—	100 marek niem.	60·70
Gal. obl. prop.	97·60	Napoleond'ory	9·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. stycznia 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Buchelt z Brzeżan. L. Giżycki z Podola ros. Dr. J Czyrniański z Krosna. I. Hertelendy z Brodów. C Petri z Hamburga K Barański z Radłowic.

HOTEL VICTORIA. P. Szymberska z Partynia. L. Lewicki z Krakowa. H Stoisower z Jarosławia. C. Winkler z Tryestu. N. Holzapfel z Berlina H. Kawalek z Sokala.

HOTEL ZORZA. W. Siemiginowski z Torskiego. W. Skibniewski z Podola ros. B. dr Csillik z Tarnopola. S. Doliński z Tarnowa. R. Doliński z Krakowa. M. Gusslbaur z Tyśmieniczan.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie męża i ojca jaką podobało się Najwyższemu nas dotknąć, ulgą i pociechą było dla nas współczucie zacnych i szlachetnych serc, za które wyrażamy nasze najgorętsze podziękowanie: w szczególności Przewielebnemu ks. kanonikowi Filarskiemu za łaskawe oddanie ostatniej przysługi zmarłemu, tudzież zacnym Kolegom zmarłego za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż za wyrazy pociechy i współczucia, którymi starano ukoić naszą bezgraniczną boleść, a za które z głębi serca mówimy: „Bóg zapłać!"

Marja Bidzińska
z dziećmi

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze Chorążczyzna 6, jest z całem urządzeniem z powodu wyjazdu właściciela do wynajęcia.

Pianino mało ograne — kupię zaraz we Lwowie, Stanisławowie lub Kołomyji. Zgłoszenia pod „W. T. M. 100" poste restante Delatyn. 44

Sprzedaję indyki bardzo duże w najpiękniejszych kolorach do chowu, jakoteż na rzeź **kury** Plymouth-Rocks, Cangshany, holendry, paduany, gołoszyjki siedmiogrodzkie i po krzyżowaniach najlepszych ras. **Kaczki** peskiny aylesbury i bardzo piękne tureckie, także polecam szczepiące jaja do wylęgu. **Juljusz Frey**, dzierżawca dóbr Opary, poczta Medenice. 43

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kraszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaską 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Korespondencja prywatna

Bldrbk! 91—92 na poczcie 91—92.

Ustawiczna obojętność naprowadza mnie na to, że nadal impsturg.. gryg. wyznanie napisane w czasie przeszłym napisz zrozumiale o Ci chodzi i daj jakie p. rest. Całuję Cię twój Mpn. 46

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	—	—	11·06
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·51	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	3·31	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	5·36	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	3·41	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie. ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Pesymizm bywa najczęściej zbankrutowanym optymizmem.

Wielkie dusze starają się nadążyć za wielkiemi przykładami; małe dusze ograniczają się na tychże przykładów naśladowaniu.

Jeżeli ktoś o kimś mówi: „Ma smak!", chce zazwyczaj powiedzieć: „Ma mój smak!"

Charakter jaśniej rysuje się w błędach, niż w zaletach.

— Cóż tak haftujesz?
— Pantofle dla narzeczonego.
— Te same, pod któremi będzie siedział?

W małem miasteczku.
— Cóż macie straż ogniową?
— Mamy!
— Członkowie dobrze się spisują?
— O, dobrze.. Tylko..
— Cóż „tylko"?
— Tylko pożary zdarzają się zbyt rzadko...

L. 117/95j 1119 1—1

Spółka naftowa polska

Zdzisław Obertyński, Stanisław Miłkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka.

OGŁOSZENIE.

Jednomyślną uchwałą członków spółki upoważniono Dyrekcję do powiększenia kapitału zakładowego spółki do kwoty 200.000 zł.

Niniejszem rozpisujemy na razie subskrypcję tylko na 150.000 zł. w udziałach po 500 zł.

Ponieważ rozkupiono już udziałów za kwotę 96.000 zł. przeto jest jeszcze do nabycia 108 udziałów po 500 zł. w ogólnej sumie 54.000 zł.

Subskrybować można w biórze spółki przy ulicy Sykstuskiej l. 38.

We Lwowie, 18. styczoia 1895 r.

Stanisław Małkowski zastępca przewodniczącego. *Zdzisław Obertyński* przewodniczący.

L. 303/95: 1123 1—2

KONKURS.

Przy Magistracie w Drohobyczu jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 1000 zł., dodatkiem na pomieszkanie 200 zł. i 2 kwinkweniami po 100 zł.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacja, jako też i podwyższenie płacy.

Kompetenci mają się wykazać kwalifikacją przepisaną ustawą z dnia 13. marca 1889, a względnie rozporządzeniem Wys. Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 (Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891 Nr. 67).

Oprócz tego mają przedłożyć dowody nieprzekroczonego wieku lat 40 i nieskazitelnego charakteru.

Pierwszeństwo mają kompetenci, którzy równej kwalifikacji wykażą się dłuższą praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie, lub innej Władzy autonomicznej, albo rządowej, jako też prócz dokładnej znajomości obu języków krajowych — znajomością języka niemieckiego.

Tak udokumentowane podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni — od ostatniego ogłoszenia niniejszego *Gazecie Lwowskiej* do tutejszego Magistratu.

Z Magistratu Drohobycz, dnia 18. Stycznia 1895. *Ochrymowicz.*

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.